Nr. 209. We Lwowie — Środa dnia 13. Września 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 2 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.

Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Żydowscy radykaliści.

Lwów d. 12. września.

XI.

(Ustawy ogólne i narodowe prawo żydowskie).

Drogą jedynie pewną, jedynie nieomylną i skuteczną ku rozwiązaniu kwestyi żydowskiej może być tylko zastosowanie do żydów przepisów obowiązujących w państwie ustaw: sprawiedliwe ale zarazem ściśle rozważone równouprawnienie żydów z innemi narodowościami, innemi wyznaniami — jednem słowem, z całą masą ludności nieżydowskiej.

Wszakże mówią żydzi, że niczego innego nie pragną, jak tylko równouprawnienia z tubylczą ludnością. Niechże je mają — ale równouprawnienie istotne, nie pozorne i kłamliwe.

Prasa żydowska zapewnia na wszystkie tony, że element żydowski jest *non plus ultra* wierno konstytucyjny. Bardzo pięknie! Niechże stosunki prawne ludności żydowskiej zostaną uregulowane według zasad konstytucyi — ale znowu nie powierzchownie, nie pozornie, lecz istotnie i wszechstronnie.

Mianowicie, gdy artykuł XIV. ustawy konstytucyjnej o powszechnych prawach obywateli zapewnia każdemu obywatelowi państwa zupełną swobodę wiary i sumienia — niechaj mają taką swobodę i nasi współobywatele mojżeszowego wyznania. I owszem. Lecz równocześnie niechaj będzie do nich zastosowaną — tak samo (broń Boże! nie bezwzględniej ani też ostrzej jak do innych społeczeństw wyznaniowych) także i dalsza zasada, w tym samym artykule wyrzeczona, która stanowi, że obywatelskim obowiązkom religijne wyznanie uszczerbku czynić nie może.

A skoro artykuł XV. tejże samej ustawy konstytucyjnej zapewnia każdej prawnie uznanej społeczności religijnej swobodę samoistnego porządkowania i zarządzania swemi wewnętrznemi sprawami, tudzież rozporządzania swojemi zakładami urządzeniami i funduszami, przeznaczonemi na cele religijne, szkolne i dobroczynne — niech ta swoboda w odpowiedniej mierze przysługuje i żydowskiej ludności. Ale niechaj ona znów nie sięga tak daleko, iżby ludność izraelicką uwalniała od posłuszeństwa dalszemu postanowieniu artykułu XV. ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli państwa — postanowieniu, które brzmi: „Każda społeczność religijna podlega jednak powszechnym ustawom państwowym."

Powiadają syoniści, że żydzi stanowią odrębną narodowość, religijnie zorganizowaną i nie mającą nic wspólnego z żadną inną narodowością aryjskiego szczepu. Dobrze, niech i tak będzie. Lecz zarazem niechaj zgodzą się narodowcy żydowscy na konsekwencye tej zasady — mianowicie, ażeby odpowiednio do mięszanego charakteru religijno-narodowego społeczności żydowskiej, uregulowane zostały jej stosunki wobec państwa, jak niemniej także wobec ludności innych wyznań i narodowości według zasad obowiązującego w państwie prawa publicznego. I gdy konstytucya poręcza każdemu plemieniu swobodę strzeżenia i pielęgnowania swojej narodowości, każdemu wyznaniu swobodę urządzania służby Bożej i zarządzania wewnętrznemi sprawami swej społeczności wyznaniowej, niechaj ludność izraelicka zdrowo używa tej swobody — ale znowu do tej sprawiedliwej miary, iżby nie wykraczała po za granice innej fundamentalnej zasady konstytucyjnej, która orzeka, iż „wobec prawa są wszyscy obywatele równi." Z tej zasady wynika bowiem, że o ile prawa narodowe żydowskie nie są w zgodzie z obowiązującemi ustawami państwowemi i krajowemi, w praktycznem zastosowywaniu nie powinny przepisy żydowskich ustaw narodowych kasować ustaw ogólnie obowiązujących w państwie. W Palestynie, gdy tam własne państwo utworzą, nikt nie będzie od żydów wymagał, ażeby i tam respektowali austryacką konstytucyę. Bynajmniej! Dokąd jednakże, i o ile Austryę zaszczycają swoją przynależnością do masy jej obywateli, powinni też jak każdy inny tutejszy ich współobywatel poddawać się tak samo wszelakim obowiązkom obywatelskim, jak radzi korzystają z obywatelskich praw; ani mniej ani więcej!

Cóżby powiedziało na to „wiernokonstytucyjne" dziennikarstwo żydowskie, gdyby np. Czesi spróbowali w zasadzie uznawać austryacką konstytucyę grudniową, lecz w praktyce, gdyby ignorowali reichsrat i jego uchwały; jeżeliby wyciągali wszelkie możliwe korzyści dla siebie z konstytucyi, lecz obok tego, bez względu na całość państwa, kierowali się bezwarunkowym partykularyzmem narodowym?

Wystąpienie syonistów, co prawda, fatalnie wikła kwestyę żydowską. Bo i cóż to znaczy narodowość „religijnie zorganizowana"? Gdzie się kończą jej sprawy narodowe, wkraczające w granice ustaw cywilnych, a gdzie zaczynają się sprawy czysto religijne, przynależne do nietykalnej dziedziny wewnętrznego przekonania osobistego?... Jak określić prawa jednolitej, węzłami nierozerwalnej solidarności związanej społeczności wyznaniowo narodowej, a rozprószonej we wszystkich krajach koronnych, posiadającej przeto wszędzie prawo obywatelstwa, lecz wszędzie także stanowiącej żywioł od miejscowej ludności odrębny i jej obcy? Łatwo to mówić, że żydzi posiadający obywatelstwo austryackie powinni bezwarunkowo być posłuszni obowiązującym w tem państwie ustawom. Ale jak tę zasadę przeprowadzić w praktyce, skoro równocześnie powiada narodowiec żydowski, iż jego prawo narodowe o wiele, wiele starsze od austryackiej konstytucyi i od Austryi samej, jest dla niego religijną świętością?

Są to rzeczy, które istotnie trudno niezmiernie pogodzić z sobą, objaśnić i ułożyć. Lecz z drugiej strony uznać należy zasługę narodowców żydowskich w całej pełni, iż mieli odwagę uczciwie wystąpić z programem, który odsłania arcywygodne dla żydów *incognito* dotychczasowe, odsłania dość bezwzględnie tajemnice kwestyi żydowskiej, stawia ją wobec zdumionych Aryjczyków zupełnie nago. Wprowadza to wprawdzie w niemałe zakłopotanie wstydliwych zwolenników owego *incognita*. Dzięki jednak uczciwej otwartości radykalistów żydowskich ustanie już może wzajemne oszukiwanie się chrześcijan i żydów w dyskusyi o stanowisku społecznem żydów. Należy się im za to szacunek.

Inna rzecz jednak szacunek, a inna rachunek. Pozostawmy na boku miłośników płytkich antisemickich wykrzykiwań przeciwko żydom i przejdźmy do porządku dziennego nad jeszcze płytszemi tyradami tych bezmyślnych albo przewrotnych ludzi, którzy nam prawią, iż kwestya żydowska da się załatwić fałszywemi afektami.

Czy my tego chcemy, lub czy nie chcemy, czy żydzi tego chcą, czy też nie chcą, kraj, a względnie państwo muszą porachować się z żydami: sprawiedliwie, bezstronnie, nawet życzliwie, z możliwie jak najdalej posuniętem uszanowaniem ich właściwości plemiennych i religijnych — ale ściśle.

Ani sympatye ani antypatye nie powinny wpływać na tok obrachunku. I gdy żydzi oświadczają nam z szyderstwem, że „o całe niebo wyżej stoją" nad nami dlatego, że przywykli to wszystko, co nas w gorączkę wprawia, rozważać zimno i trzeźwo, jak gdyby to były linie i punkty matematyczne, więc uczmy się od nich tej trzeźwości i chłodu — w obrachunku z nimi samymi!

Oto metoda, która mi wydaje się najodpowiedniejszą do zastosowania przy roztrząsaniu sprawy żydowskiej. Stańmy na gruncie obowiązującego prawa, i opierając się na jego postanowieniach, rozbierzmy polityczne i społeczne stanowisko ludności żydowskiej przedmiotowo, spokojnie bez afektacyi, z której żydzi drwią, ale i bez zawiści, która nigdy jeszcze niczego nie zbudowała. Po tej zaś nitce może nam się uda wyjść szczęśliwie z tego labiryntu dziwnego, który się zowie kwestyą żydowską.

Teofil Merunowicz.

Jeszcze w sprawie ruskich seminaryów duchownych.

Lwów d. 12. września.

Wspomnieliśmy już pokrótce o doniesieniu *Diła* w powyższej sprawie. Doniesieniu temu przypisuje *Diło* ze swej strony, skoro je na czele numeru ogłosiło; ale ma ono jeszcze większą wagę dla nas, ponieważ zbija raz na zawsze posądzenie, jakoby zwinięcie ruskiego seminaryum duchownego we Wiedniu i jeneralnego lwowskiego było dziełem „intrygi polskiej". Redakcya *Diła* oświadcza, że doniesienie to otrzymała od osoby, która mogła mieć sposobność otrzymania pewnej informacyi, a doniesienie to opiewa:

„Rozwiązanie wiedeńskiego seminaryum duchownego narobiło nie mało wrzawy, prawdę bowiem też mówiąc, mało kto się tego spodziewał. Wszelako sprawa ta nie była wzięta pod rozwagę tak nagle i w ostatniej chwili, jakby kto może sądził; owszem ciągnęła się ona lat kilka, a projekt rozwiązania seminaryum wiedeńskiego wyszedł od — Rusina. Nie wchodzimy w to, czy na wniesienie tego projektu nie miały też wpływu jakie postronne osoby albo władze, jednakowoż możemy się podzielić z czytelnikami *Diła* następującemi wiadomościami autentycznemi.

Projekt rozwiązania seminaryum wiedeńskiego wniósł był już przed trzema laty były rektor seminaryum lwowskiego, ks. kanonik Aleksander Baczyński. W podanym projekcie zaproponował on, ażeby za pieniądze wydawane na utrzymanie seminaryum wiedeńskiego, założyć czwarty rok seminaryum w Stanisławowie, wyposażyć odpowiednio profesorów teologii w seminaryum przemyskiem (gdzie jest już zdawna rok 4; pr. red. *G. N.*), utworzyć przy seminaryum lwowskiem ośm miejsc doktorandów teologii, i podwyższyć płacę wszystkich przełożonych seminaryum lwowskiego, iżby nikt z nich nie potrzebował dla utrzymania swego, szukać innych zajęć pobocznych poza seminaryum. Jeżeli się nie mylimy, płaca rektora seminaryum lwowskiego miała wynosić 2.400 zł., dwóch wicerektorów po 1.600 zł. a prefektów po 800 zł. Projekt ks. Baczyńskiego rozbierano w ministerstwie oświaty, i zyskał on aprobatę wszystkich prawie członków ministerstwa — z wyjątkiem wielkiego zwolennika seminaryum wiedeńskiego, dr. Zschokkego, profesora fakultetu teologicznego i szefa sekcyjnego w ministerstwie.

Pomimo tego odesłano projekt do nuncyatury wiedeńskiej dla zaopiniowania. Nuncyuszem był wówczas ks. Galimberti (obecnie kardynał), a sekretarzem jego ks. Tarnassi, szkolny kolega (w Rzymie) i przyjaciel rektora seminaryum wiedeńskiego, ks. dr. T. Semibratowicza. — Nuncyusz oświadczył się przeciw rozwiązaniu seminaryum, i sprawa upadła. Kiedy jednak tego roku kardynał Galimberti ustąpił a miejsce jego jako nuncyusz zajął ks. Agliardi, projekt rozwiązania znowu wyszedł z dwóch stron: z Rzymu od kongregacyi *de propaganda fide*, której przełożonym został kardynał Ledochowski, i od biskupów ruskich. Wysłany z Rzymu projekt żądał, aby seminaryum przenieść do Gracu albo do Insbruku. Wykonanie takiego projektu było połączone z wielkiemi przeszkodami i kosztami, bo byłoby potrzeba wynająć cerkiew, opłacać przełożonych i t. p., — rząd przeto zdecydował się na udzielenie stypendyów, dla alumnów, którzyby chcieli się poświęcić wyższym studyom teologicznym.

Tu muszę jeszcze dodać, że takiego pospiechu z rozwiązaniem seminaryum wiedeńskiego nie spodziewali się nawet ludzie, którzy o całej sprawie bardzo dobrze byli poinformowani, i należy je przypisać wiadomej demonstracyi przeciw najprzew. metropolicie na wiedeńskim dworcu kolejowym.

Zdarzyło się nam słyszeć z ust pewnego wysokiego urzędnika ministeryalnego narodowości polskiej te słowa: „To jedno, że demonstranci mieszkali w seminaryum, wystarcza do rozwiązania zakładu, — więcej przyczyn nam nie potrzeba."

Tyle doniesienia „autentycznego", i *Diło* nie dodaje do niego żadnego komentarza. Mowa tu tylko o seminaryum wiedeńskiem — ale niechaj redakcya *Diła* przypomni sobie, ile to się napisała, przytaczając dowody, jak się moskalofilizm i radykalizm szerzy okropnie w lwowskiem jeneralnem seminaryum ruskiem; niechaj sobie przypomni, że to ona sama wykryła i do wiadomości publicznej podała, że sekretarz wiecu radykałów mieszkał w tem seminaryum, i to u samego ówczesnego rektora, ks. A. Baczyńskiego, i tam do siebie, do seminaryum kazał adresować pisma odnoszące się do tego wiecu. Rzecz tedy chyba jasna, że skoro myśl decentralizacyi seminaryum lwowskiego także nie tego roku powstała, decentralizacya ta była jedynie prostem następstwem faktów takich, jak owe przez *Diło* podane.

Zresztą Rzym nalega obecnie wszędzie na reformę seminaryum duchownych, a mianowicie, aby w myśl soboru trydenckiego seminaryów duchowne znajdowało się w siedzibie biskupa dyecezyalnego. We Węgrzech wprawdzie myślą obecnie o założeniu seminaryum duchownego dla kilku dyecezyj, ale to znowu z powodu, że w tych seminaryach dyecezyalnych szerzy się panslawizm rosyjski, i co za nim idzie.

Odprawa krętactwom „Diła".

Lwów d. 12. września.

W polemice naszej (nr. 206 z 8 września) z *Diłem* zwrócono uwagę na perfidyę, z jaką redakcya tego dziennika odzywa się o posłuchaniach u cesarza w Jarosławiu — z jaką przekręca słowa monarchy i ich znaczenie. Mamy od najbliższych świadków przyjęć monarszych w Jarosławiu a więc ze źródła najkompetentniejszego potwierdzenie dowodne, żeśmy się nie omylili. Z tego też źródła możemy dorzucić kilka uwag co do posłuchań monarszych w Jarosławiu.

Na audyencyę weszło razem duchowieństwo obydwóch obrządków z biskupami ks. Soleckim i ks. Pełeszem na czele. W imieniu też duchowieństwa obu obrządków witał monarchę jedynie ks. biskup Solecki, składając hołdy całego kleru i zapewniając o jego niewzruszonej wierności, przywiązaniu i wdzięczności dla cesarza, jakoteż zapewniając o tem, iż wszyscy kapłani zasyłają korne modły do Pana Boga o błogosławieństwo dla monarchy i jego całego domu.

Właśnie ta okoliczność, że jeden biskup przemawiał w imieniu kleru obydwóch obrządków, podobała się cesarzowi, i tem się tłumaczy, dlaczego w zadowoleniu swojem, wzywał duchowieństwo, aby w zgodzie i jedności pracowało nad umoralnieniem ludu. Monarsze słowa tchnęły najwyższą łaskawością zarówno dla całego kleru, jakoteż szczególniej dla mówcy, ks. biskupa Soleckiego.

Żadnemu też z duchownych, obecnych na tej audyencyi, nie przyszło nawet na myśl, aby najwyższe wezwanie do pracy nad ludem w jedności i zgodzie, odnosiło się do sprawy tuczempskiej, jak to w czytelników swoich chce wmówić *Diło* i jakoby zawierało w sobie jakowy wyrzut; — przeciwnie wszyscy czuli, że monarcha wyraża tylko najwyższe zadowolenie, ze wspólnego powitania przez kler obu obrządków.

Pomijając zresztą okoliczność, czy sferom najwyższym w ogólności znaną jest sprawa tuczempska, nieodgrywająca w sprawach kraju a tem mniej monarchii żadnej roli, pozwolimy sobie stanowczo zaznaczyć, że tylko szowinizm pewnych dzienników usiłuje sprawę tę podnieść do rzędu ważniejszych i niezapomnianych. Pełno śladów tego szowinizmu w artykułach *Diła*.

Jest bowiem nieprawdą, jakoby duchowieństwo łacińskie przeciągnęło Tuczempian z obrządku ruskiego na łaciński — przeciwnie duchowieństwo łacińskie zachowało się w tej sprawie biernie. *Diłu* dobrze wiadomo, że Tuczempianie sami dobrowolnie wystąpili z obrządku ruskiego i że bodaj na pewien czas byliby przeszli na wyznanie ewangelickie, gdyby Ojciec św. nie był im zezwolił przejść na obrządek łaciński. Przejście Tuczempian, którzy zresztą nie są Rusinami, lecz Polakami, jak to sami publicznie w gazetach i przed sądami świadczyli, nastąpiło za zezwoleniem stolicy apostolskiej, a więc w drodze regularnej, a przecież podnoszą dzienniki ruskie ten fakt jako wielką krzywdę ich narodowości wyrządzoną. Jest to obłuda, dyktowana im przez szowinizm.

Powiedzmy sobie raz otwarcie, iż dzienniki ruskie wiedzą bardzo dobrze, że ich duchowieństwo najmniej dziesięćkroć więcej łacinników Rusinów — wbrew przepisom konkordatu — przeciągnęło na swój obrządek.

Wiadomo zresztą powszechnie, że duchowieństwo ruskie, pod tym względem, jest w położeniu dogodniejszem aniżeli łacińskie, — i korzysta z tego położenia, — ma bowiem cerkiew prawie w każdej wsi, podczas kiedy do kościoła należy zazwyczaj wsi kilkanaście a nawet kilkadziesiąt i jasną jest rzeczą, że proboszczowie takich kościołów nie mogą upilnować swoich, zwłaszcza gdy z drugiej strony rozwiniętą jest dążność do uszczuplania kościołowi łacińskiemu jego wiernych. To ostatnie jest tak notoryczną rzeczą, że tylko wysokiemu taktowi biskupów łacińskich przypisać należy, jeżeli, pomimo takich dążności, panuje przecież zgoda i jedność pomiędzy klerem obydwóch obrządków w pracy nad umoralnieniem ludu, do której z wyrazem najwyższego zadowolenia zachęcał w Jarosławiu monarcha.

Francusko-rosyjska przyjaźń.

Nie od dziś to wiadomo, że w razie zawikłania w Europie Francya liczyć może na pomoc Rosyi i naodwrót. Zwłaszcza Francya zaczepiona przez Niemcy i zagrożona w swym mocarstwowym bycie mieć będzie w carncie wiernego sprzymierzeńca. Czy ta przyjaźń sięga tak daleko, żeby Rosya i ofenzywę republiki poparła, tego nikt przepowiedzieć nie może, gdyż istnieniu jakiejś stałej ugody zaprzeczono kategorycznie a organy konserwatywne rosyjskie, mające informacye z kół dworskich (jak Mieszczerskiego *Graždanin*) dość namiętnie nawet napadały kilkakrotnie na gorączkowych frankofilów, którzy gotowi są wywołać nieporozumienia w tej tylko nadziei, że Rosya swoją potęgą zasłonić musi „wybryki" Francyi. Sposób, w jaki we Francyi przygotowują się do przyjęcia rosyjskiej floty w Tulonie potwierdza — zdaje się — przypuszczenia, że przymierze francusko rosyjskie istnieje tylko dzięki wspólnemu antagonizmowi przeciw Niemcom. Francuzi zasypują Rosyę, oznakami swej przyjaźni i usiłują uczynić ideę przymierza osią narodowej polityki, myślą przewodnią ludowych życzeń w kwestyach kombinacyi zagranicznych. W Paryżu redaktorowie pism schodzą się, aby obradować nad urządzaniem festynów ludowych na cześć oficerów rosyjskich. Rada miasta Tulonu wotuje kredyt nieograniczony na uroczyste przyjęcie gości. Wielka opera w Paryżu odegrać ma sztukę Glinki: „Życie za cara", deputowani w listach do ministra spraw wewnętrznych domagają się, aby rząd w całym kraju na koszt państwa kazał urządzać uroczystości i obchodził odwidziny floty rosyjskiej jako „święto narodowe". Marsylia doprasza się, aby rosyjska flota do niej też zawitała, a na jej cześć nowo zbudowany pancernik „Jaureguiberry" ma wypłynąć po raz pierwszy na morze Śródziemne. Nie dość na tem. Całe ministerstwo z prezydentem Carnotem na czele i w asystencyi Mohrenheima wyjechać ma do Tulonu.

I na cóż te wszystkie demonstracye? Ich ciepło zbyteczne, ich narzucająca się okazałość zbyt jest widoczną, aby płynęła li tylko z usposobienia chwili i nie miała żadnego innego celu, jak tylko wynurzenie wdzięczności i sympatyi dla Rosyi. Chodzi oczywiście o zjednanie cara dla układu pisemnego, dla stałej ugody, chodzi o wciągnięcie Rosyi w sieć polityki francuskiej i o uniemożebnienie odwrotu carowi. Wśród dzisiejszych bowiem stosunków carat każdej chwili może zawrócić na drogę przyjaźni z Niemcami. Zdawało się nawet w ostatnich czasach, że po polepszeniu się stosunków Rosyi z Austro-Węgrami nastąpić może stanowczy zwrot w polityce mocarstw środkowej Europy i ich stosunku do caratu. Z uwagą natężoną i z wielkim niepokojem śledzono w Paryżu przyczyn i znaczenia tego zwrotu Rosyi. — Niemcy same popsuły poniekąd sytuacyę. Wywoławszy wojnę cłową z Rosyą, tonem gburowatym w publicystyce nawołując Austro-Węgry, aby nie postępowały drogą, ku Rosyi wiodącą, podbudzając Włochy do demonstracyj antifrancuskich z powodu nieszczęśliwego zajścia z robotnikami w Aigues Mortes, nakoniec urządzając z hałasem zwycięskim manewry na zachodzie, na które na dobitkę zaprosiły jeszcze włoskiego królewicza, — obudziły Niemcy uśpioną czujność rosyjską.

Cesarz Wilhelm zaakcentował silniej niż kiedykolwiek niemieckość Alzacyi i Lotaryngii, i bardziej stanowczo niż kiedykolwiek zapowiedział, że ludność tych krajów zostanie niemiecką, do czego pomoże Bóg i niemiecki miecz.

Udział Włoch, zastąpionych przez królewicza w tych demonstracyach, tyle bolesnych dla francuskiego narodu, do żywego oburzył całą Francyę a i Rosyę porwał do żywszej akcyi. Nie można przypuścić aby publicystyka rosyjska tak jednogłośnie potępiała ten udział włoskiego królewicza bez jakichś „poleceń z góry". Odpowiedzią na demonstracye w Lotaryngii mają być demonstracye w Tulonie, Marsylii, Paryżu i całej Francyi.

Pytanie tylko, czy gorący temperament nie unosi Francuzów za daleko? Łatwo rozbudzić w narodzie tak wykształconym, tak politycznie dojrzałym, sympatye. Każdy robotnik i wieśniak francuski zrozumie o co chodzi i przejmie się ideą przyjaźni dla Rosyi. Ale taka sympatya ludowa może niebezpieczne pociągnąć za sobą skutki, bo odwrót od niej do polityki wolnej ręki bardzo jest trudny. W Rosyi tylko dyplomacya zawiera przyjaźń; dziś otwiera uprzejmie ramiona do uścisków, jutro odwrócić się może zimna i gdzieindziej szukająca zysku — we Francyi zawiera przyjaźń lud. W Rosyi ludu politycznie myślącego nie ma, a o ile warstwy pewne dojrzały już, wszelkiego odmawia się im wpływu na rząd — we Francyi lud rządzi. Niebezpieczna to przeto gra, ta przyjaźń francusko-rosyjska.

O układach pisanych nie ma mowy. Car i jego dyplomacya wcale nie mają w tem interesu, aby jasno określać warunki i granice przyszłej kooperacyi z Francyą. Francya mogłaby się bowiem opatrzyć, że ją przyjaźń cara za drogo kosztować będzie. Rosya chce Turcyę azyatycką zdobyć, Palestynę i Syrię posiąść i wyciąga ręce nawet po Egipt. Odepchnięta w Europie od bram Carogrodu spróbuje ścieżkami azyatyckiemi dojść do niego. Jak Francya pogodzi te dążenia Rosyi ze swojemi aspiracyami na wschodzie i ze swojemi tradycyami wiekowemi? Francya sama buduje swojemu rywalowi pomost na wschód i urządza dla rosyjskiej floty stacyę na morzu Śródziemnem.

Nie pozostanie to bez odpowiedzi ze strony Niemiec, które już ułożyły się — jak donoszą — z Włochami o stacyę podobną dla swojej także floty. Na każdy krok Rosyi odpowiadają Niemcy lub Włochy i naodwrót. Jak się to skończy? Czy doniesienia paryskiego *Figara* o rozmowie poufnej w. ks. Aleksego (brata cara) z księżniczką Leuchtenberg w Kreuznach, że wojna musi wybuchnąć, byłoby w rzeczy samej prawdziwem? I czy Francya bez opamiętania rzuci wszystko na szalę, byle pomścić się na Niemczech?

Odświeżona konstytucya w Belgii.

Monarchiczno-konstytucyjne ustawodawstwo, które w Belgii od 7. lutego 1831 istnieje, uległo w ostatnich dwudziestu latach wielu poważniejszym modyfikacyom. Już w latach 1871, 1873 i 1887 żądano większych zmian w takowem, ale dotyczące wnioski każdym razem znaczniejszą większością odrzucone zostały. Okoliczność jednak, że ludności musiał być przyznany większy współudział w ustawodawstwie i zarządzie, aniżeli to uczyniono przed 60 laty, skłoniła umiarkowanych liberałów i konserwatystów do postanowienia wznowienia wniosków o zmiany w konstytucyi. — Wniosek ten postawiony został 27. listopada 1890 przez przywódzcę radykałów Jansona i żądał zmiany art. 47. konstytucyi w ten sposób, aby odtąd przysługiwało prawo wyborcze każdemu belgijskiemu poddanemu, który płaci podatków rocznie najmniej 43 franków. Izba postanowiła wziąć wniosek Jansona pod rozwagę, a 24. czerwca 1892 wybrano belgijskie ciało ustawodawcze jako komisyę do rewizyi konstytucyi.

Prace tej komisyi szły bardzo powoli. Podczas gdy pierwsza konstytuanta po odłączeniu się Belgii od Holandyi czynności swe skończyła w kilku tygodniach, trwało obecnie jedenaście miesięcy, zanim dzieło rewizyjne zostało dokonane. Oprócz wniosku Jansona, przedłożono wiele innych wniosków o zmiany, nad któremi prowadzono zacięte dysputy. — Król Leopold II. uczynił zmianę konstytucyi zawisłą od jednego warunku, mianowicie od znanego referendum królewskiego, którem, jak sądzi, wzmocni swoje monarchiczne *veto* przez bezpośrednie odwołanie się do narodu. Jednakże stronnictwa, strzegące swoich parlamentarnych prerogatyw, oświadczyły się przeciwko temu. Gdy więc dalej przekonano króla, że przez wprowadzenie zamierzonej nowości powaga królewska raczejby ucierpiała aniżeli wzmocnioną została, odstąpił Leopold II. od swego żądania i obrady poszły dalszą drogą. Atoli z trudnością tylko posuwały się naprzód i nieraz już zdawało się, że cała praca pójdzie na marne. Punkt ciężkości stanowiło zawsze rozszerzenie prawa wyborczego, na co przedłożono aż czternaście rozmaitych wniosków.

Socyaliści urządzali demonstracye i zbiegowiska uliczne, byle tylko zmusić Izbę do skłonienia się do ich żądań; takie ich jednak postępowanie przewlekało tylko postęp w pracach komisyjnych i rodziło zamięszanie. Aż wreszcie zjawił się wybawca w osobie Nyssena. Postawił on wniosek, ażeby każdemu obywatelowi belgijskiemu liczącemu 25 lat życia przyznać prawo wyborcze a równocześnie pewnej ilości obywateli prawo więcej głosów. Podług tego wniosku oprócz osobistego głosu przysłuża szczególny głos: 1. głowom rodziny t. z. mężczyznom żonatym bez względu czy mają dzieci czy nie; 2 właścicielom ziemi, wartości najmniej 2000 franków; 3. właścicielom książeczek oszczędności na pewną sumę; 4. posiadającym świadectwa z odbycia wyższych studyów. Ponieważ wszystkie stronnictwa we wniosku tym widziały sposób wydobycia się z kłopotów, przyjęły go 18. kwietnia znaczną większością. Odtąd więc obrady szły żwawszym krokiem a na ulicach panował spokój, ponieważ socyaliści zadowoleni byli z przyjęcia zasady ogólnego prawa głosowania, a usunięcie prawa więcej głosów uważali tylko za kwestyę czasu.

Natrafiono jednak znowu na trudności, gdy obrady przeniosły się do senatu. Zaraz pierwszy artykuł o prawie wyborczem wywołał ognistą dyskusyę. W końcu przyszło do ugody; na wniosek pojednawczy Visarta zwolennicy ogólnego prawa głosowania zgodzili się na wybory pośrednie, mianowicie, że 75 senatorów ma być wybieranych wprost przez wyborców, a dalszych 26 senatorów przez radców prowincyonalnych, oraz że wiek wyborcy, który dla wyborcy do Izby oznaczony został na lat 25, dla wyborcy do senatu oznaczony został na lat 30. Kwestya zaś wybieralności zaostrzyła się tak bardzo, że doprowadziła do konfliktu między obu Izbami parlamentu i do przesilenia ministeryalnego. Co jedna Izba uchwaliła, odrzucała druga i w końcu artykuł 56 pozostał w swojem pierwotnem brzmieniu. Rząd zwołał tedy Izby na 31. sierpnia z wezwaniem zrewidowania artykułu 56., a zarazem za pośrednictwem dep. Visarta postawił nowy wniosek. Wedle tego wniosku artykuł 56 opiewa: aby zostać senatorem potrzeba 1. być Belgijczykiem, 2. posiadać czynne prawa obywatelskie i polityczne, 3. liczyć najmniej 40 lat życia, 4. opłacać bezpośrednich podatków na rzecz państwa przynajmniej 1200 franków rocznie lub posia-

dać rocznego dochodu katastralnego 12.000 franków. Obie Izby przyjęły wreszcie ten wniosek i tak ostatecznie zakończono dzieło rewizyjne.

Zmieniona tak konstytucya zawiera oprócz powyższych zmian jeszcze jedną ciekawą nowość: — oto obowiązkowe wykonywanie prawa wyborczego. Jakim karom podlegać będzie, kto zaniedbuje wykonywanie przysługującego mu prawa wyborczego postanowionem będzie później.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na artykuł, dotyczący korony. Po śmierci jedynego syna króla i śmierci najstarszego syna księcia Flandryi, domniemanym następcą jest drugi syn księcia Flandryi ks. Albert, jedynie obecnie żyjący potomek założyciela dynastyi belgijskiej Leopolda I. Mając to na uwadze, obie Izby przyznały królowi prawo wybrania sobie swego następcy, ewentualnie za przyzwoleniem Izb, w razie zejścia ze świata jego naturalnego następcy.

Tak więc belgijska reforma wyborcza, która przed kilku dniami jeszcze rozpalała umysły w Belgii, szczęśliwie dokonaną została. Król Leopold II sankcyonował takową i w ten sposób konstytucya belgijska weszła w nową epokę. Ale czy ta nowa epoka długo trwać będzie? Na pewno prawie odpowiedzieć można, że nowa konstytucya nie dosięgnie nawet wieku swojej poprzedniczki. Stronnictwa gotują się już do nowej walki.

Ze zdrojowisk.

Ostenda 8. września.

(Tegoroczny sezon).

Pewien amerykański fejletonista opowiada, że wynalazł w Europie przecudne miejsce. „Wyobrażałem sobie zawsze — mówi on — że gdzieś na świecie znajdywać się musi miejsce, łączące w sobie najwyższą romantykę położenia i najwyższą poezyę natury z doskonałemi warunkami życia. Po długoletnich poszukiwaniach znalazłem nareszcie takie miejsce: wszystkie wdzięki, z których pojedyncze znachodzą się to na szczycie Alp, to w kwiecistych równinach, to nad brzegami mórz, są tu zebrane. Nadto pobyt tam daje swobodę i wykwint życia, podniecający w prawdziwie artystyczny sposób wszystkie zmysły, a w końcu życie jest tam tak tanie, jak w najmniejszej wiosce". Czytelnik jest zapewne ciekawy, gdzie leży ta idealna miejscowość. Ale figlarz Amerykanin nie podaje nam jej nazwiska, ani nie wskazuje drogi do niej. Mówi tylko: istnieje ona, szukajcie!

Szukałem i szczerze mogę powiedzieć, że Ostenda miejscowością tą... nie jest. Romantyzm znajduje się tu tylko w cyfrach rachunków, które niekiedy dobiegają wysokości grozą przejmującej oczy i serca.

Ostenda przedstawia się nieco inaczej, aniżeli na sławnych obrazkach Marsa w *Journal amusant*. Jest ona jakby wycinkiem jakiejś stolicy światowej, przysuniętym tuż do brzegu morza. Pałace przeglądają się w oceanie. Nie patrzysz jednak na piękności architektoniczne, uwaga twoja zwraca się na przechadzający się kongres piękności kobiecych i myślisz, jakie to Parys łatwe miał zadanie, gdy miał wybierać między trzema, a ty teraz wybierać musisz między tysiącem...

Tegoroczny sezon jest świetny — mówią. Ale z równą słusznością można to powiedzieć o każdym sezonie w Ostendzie. Ci jednak, którzy sądzą o stosunkach z objektywnego stanowiska, zwłaszcza restauratorowie, właściciele hotelów i w ogóle ci, którzy uważają miejsce kąpielowe jako miejsce zarobkowania, są skąpsi w pochwałach tegorocznego sezonu. Sezon w Ostendzie najlepiej się określi, gdy go się nazwie sezonem gry. Otóż w tym roku bardzo mało przybyło do Ostendy osób, mających kieszenie pełne złota i gotowych zostawić go przy zielonych stolikach.

Właściwe życie kąpielowe ma wiele ciekawych i jak to mówią pikantnych stron, gdyż towarzystwo zbierające się między brzegiem a falami Oceanu, strojem i zachowaniem swojem różne jest zupełnie od towarzystwa, jakie przywykliśmy widywać. Proszę mi jednak wierzyć, że w tym wielkim salonie, mającym za plafon błękity nieba, nietylko lekkość i swawola panuje; jest w nim wiele naiwności, która na pierwszy rzut oka zadziwia, ale która później zupełnie harmonijną się nam wydaje z wszystkiemi szaleństwami tu płatanemi. Przypatrzmy się tylko tej młodej, dobrze wychowanej Angielce, która na przechadzce jest uosobieniem dobrego tonu i taktu; ta sama dama, rumieniąca się w pół dnie z powodu niedopiętego guzika u stanika, pokazuje się później, gdy wychodzi z morza, w stroju Hebe i bez zarumienienia przyjmuje oklaski na cześć swych kształtów.

Część morza, używana tu do kąpieli jest nadzwyczaj mała i zawsze tak w niej, jak i nad brzegiem w jej stronie panuje prawie ścisk. Ma to swoje dobre i złe strony. Dobra strona polega na ścieśnianiu stosunków towarzyskich, zła strona na wielu niedogodnościach powstałych z powodu braku miejsca. Zdobycie kabiny przed kąpielą wymaga nieraz godziny czasu, a ponieważ dalej kabiny te są ściśnięte w jednem miejscu i wszystkie do siebie podobne, powstaje mnóstwo pomyłek, kończących się nieraz fatalnie a nieraz figlarnie...

Z *Kursaalu* natomiast pozostały mi same miłe tylko wspomnienia. Olbrzymi ten zakład, uposażony wszelkiemi możliwemi wygodami, rządzony jest nadzwyczaj sumiennie i starannie a zawsze z uwagą przedewszystkiem na publiczność. Płacić jedynie każe sobie dobrze. W ogóle drożyzna jest tu wielka. Dla tych jednakże, którym trochę mniej lub więcej pieniędzy jest rzeczą obojętną, Ostenda jest rozkosznem miejscem kąpielowem; kosztuje wprawdzie dziesięć razy tyle, ile inne miejsce kąpielowe, ale natomiast ofiaruje przyjemności i wygód sto razy tyle, ile wszystkie inne razem. *(st.)*

Bad Elster 9 września.

We wschodnio-południowej części Saksonii, tuż u granicy czeskiej leży Bad Elster w lesistym wąwozie, który przepływa rzeczka „Biała Elster" dopływ właściwej Elstery. Białą nazwano ją chyba żartem, jest ona bowiem przeciwieństwem swojej nazwy, niosąc męty spływające z sąsiednich farbiarni, co jest bezsprzecznie najsłabszą stroną zdrojowiska tutejszego. Królewsko-saski jednak zarząd zdrojowy obiecuje temu zaradzić przez zasklepienie, a że to spełni w przyszłości, daje rękojmię w staranności dotychczasowej ku podniesieniu zakładu i w olbrzymich wkładach, jakie dotąd w Elster poczynił. W ogóle rządowy zarząd tutejszy mógłby za wzór innym zdrojowiskom rządowym służyć, co *ad vocem* ck. zarządu w Krynicy niniejszem notuję.

Wspaniały kurhaus kosztem zwyż 700 tysięcy marek wzniesiony, z komfortem urządzone łazienki, elektryczne oświetlenie, bogato uposażone czytelnie, przepiękne ogrody i plantacye i starannie utrzymane przechadzki po sąsiednich górzystych lasach szpilkowych, okalających wieńcem Elster, oto owoc zapobiegliwości rządowej administracyi, której milionowe wkłady zaczynają już się rentować. Nieznany bowiem u nas jeszcze przed 10 laty zakład (otwarty w r. 1841) wykazuje już obecnie zwyż 6000 osób rocznie korzystających ze źródeł tutejszych.

Źródła tutejsze pokrewne są francensbadzkim i maryenbadzkim, co bliskiem sąsiedztwem pierwszego się tłumaczy. Kąpiele borowinowe i igliwicowe również dobre, a choć może nie tej siły co we Francensbadzie, przecie zawsze skuteczne, ile że tu głównie powietrze leczy, z którego kuracyusze pełną piersią korzystają. We wspaniałych lasach szpilkowych gór Fichtel (Fichtelgebirge) starannie pod względem kultury leśnej utrzymanych, znajdują chorzy dostateczną kompensatę za słabszą nieco zawartość żelaza w źródłach i borowinie.

Okolica tu prześliczna, Elster bowiem leży w t. zw. „Voigtlandzie", który obok saskiej Szwajcaryi nosi również miano „Voigtländische Szweiz", a opodal miejscowość „Jokotta" jest perłą widoków tych nroczych stron. Nie dziw tedy, że Elster rywalizuje obecnie silnie z Francensbadem, na czem kuracyusze obu miejscowości tylko zyskają. Francensbad bowiem starając się utrzymać swą światową sławę, zakłada parki z drzew szpilkowych, Elster zaś stara się ujemnym swym stronom, na wstępie wspomnianym, w przyszłości zapobiedz. Niestety, z wzrastającą frekwencyą gości, Elster stawszy się modnem, zaczyna i co do cen rywalizować z Francensbadem, i o ile pierwszy potaniał, Elster podrożał.

Przebywa tu bardzo wiele rodzin niemieckich z dziećmi z Drezna, Lipska, Wrocławia i Berlina na wakacyach dla świeżego powietrza i rzekomej taniości. Obecnie twierdzą oni jednak, że jest im tu za drogo. Pan dyrektor tutejszego zakładu, były pułkownik saski v. Seydewitz z iście wojskowym rygorem rządy swe sprawuje, co dnia jakiś „tagsbefel" widnieje na tablicy, wszędy czytasz napisy „Das rauchen ist untersagt" nawet na badeplatzu i po spacerach w lesie; nie wiem czy dyrekcya czyni to z galanteryi dla przebywających tu w większości pań, czy też może bardziej dla tego, żeby resztkami cygar i zapałkami nie zanieczyszczać omieconych ścieżek. O muzyce zakładowej wspomnę chyba dlatego, że kapelmistrz jej, jakiś niedoszły Wagner, fałszywą instrumentacyą i swoją zarozumiałością parodyuje najpiękniejsze klasyczne utwory, czem tylko rozdrażnia i tak już nadwątlone nerwy pań; jak nie mniej o *tanzreunionach* na które pannom *unter 16 Jahren* wstęp wzbroniony i na które wszyscy urzędnicy dyrekcyi bywają komenderowani. Jest tu również wcale niezły teatrzyk, jakkolwiek obsadzony drugorzędnemi siłami, lub weteranami szukającymi spoczynku z teatru Alberta w Dreznie.

Pierwszym Polakiem, który tu przybył i był zarazem na otwarciu zakładu w roku 1841 był niejaki Pietrzykowski, major w służbie saskiej. Od tego czasu Polaków prawie nie było, przed kilku laty przebywało zaledwie po kilka rodzin, — odkąd jednak osiadł tu na czas sezonu kąpielowego, Polak, dr. Błociszewski z Ostrowa, w Ks. Poznańskiem, liczba Polaków wzrosła tak, że w tym roku można powiedzieć, że szkuta się z rodakami nad Elsterką rozbiła, w obecnie bowiem ukończonym sezonie przebywało nas tu około 60 osób, nie licząc Polaków mojżeszowego wyznania, *nobel und fein*, których także z Warszawy i Lwowa kilka rodzin było, ci bowiem jedni, przyznać im to godzi się, za Polaków się wydają, nie tak jak żydki z poznańskiego, którzy chełpią się być obywatelami Reichu i choć po polsku rozumieją nigdy nie mówią.

Odprawia tu się i msza św. katolicka, w tak zwanej kaplicy, mieszczącej się w dwóch pokoikach zakładu ogrodniczego, i ledwie po tabliczce na zewnątrz umieszczonej do rozpoznania, gdzie nawet krzyża u góry nie ma. Mszę tę odprawiał zwykle kaznodzieja nadworny z Drezna ks. Halm, tu na kuracyi przebywający. W tym roku jednak wypadło mu rychlej odjechać i cała kolonia polska byłaby pozbawioną możności słuchania mszy św., dzięki jednak gorliwości ks. dr. Ignacego Goczkowskiego, rektora seminaryum z Gniezna, który podjął się odprawiania mszy św. pod zastrzeżeniem zezwolenia biskupiego, udaliśmy się z telegraficzną prośbą do księdza biskupa Ludwika Waba na kuracyi w Szerachowie (Schirgiswalde) przebywającego, a gdy tenże w słowach depeszy *„fiat juxta petitionem Polonorum"* zadość się stało, ks. G odprawiał dla nas msze św., niestety jednak na kazania polskie mu nie zezwolono.

Wywdzięczając się za tę duchową przysługę, kolonia polska złożyła na rzecz przytuliska starców przez pomienionego kapłana i ks. Marjańskiego założonego, 268 marek. Piszący te słowa proponował, żeby część tej kwoty użyto na powodzian naszych, wobec jednak niestety separatyzmu prowincyonalnego składkujących z innych zaborów, wniosek ten pozostał w mniejszości. Nie mniej też dobrze by było użyć części tych pieniędzy na koszta podróży jednego członka zarządu, jednego właściciela domu i jednego restauratora a raczej dewastatora żołądków z Krynicy do Elster, żeby się pomienieni panowie przypatrzyć mogli, jak Niemcy interes swój pojmują i za jak tanie pieniądze europejski komfort gościom dają. Wszakże nasza urocza Krynica łączy w sobie wszystko z natury co ma Francensbad i Elster, tj. posiada równie silne zdroje i borowinę jak pierwszy, a niemniej piękne lasy i okolicę jak drugie; brak jej biednej tylko komfortu i ludzi pojmujących przy swoim, interes kraju! — a wtedy tych około 30.000 marek, które kolonia polska tu wydała, licząc na głowę około 500 marek, nie utonęłoby w niemieckich kieszeniach, a nam oszczędzonoby kosztów dalekiej podróży i zarzutu, że wobec obecnych stosunków nie popieramy zdrojowisk krajowych.

Z rodzin polskich przebywających tu w ukończonym sezonie, nie przeglądając listy poprzednio tu przyjeżdżających, byli z Podola zakordonowego: pani Mazaraki z córkami, hr. Stecka, państwo inżyn. Orłowscy, z księstwa Poznańskiego: hr. Marcelowa Żółtowska, p. Skrzydlewska z córkami i wspomniany ks. dr. Goczkowski, Królestwa hr. Jezierska z siostrą panną Karnkowską, hr. Iza Krasińska z panną Ryszewską, państwo Zakrzewscy ze synem, p. Chrystowska z córką, p. Kamińska z córką z Warszawy; z Galicyi: dr. St. Madeyski, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego i wiceprezydent Rady państwa z całą rodziną i córką p. St. Dunajewską, p. H. Turkułłowa, p. St. Bogdanowiczowa, pp. K. Łukasiewicze, doktorowie Kniaziołuccy, St. Teodorowicze i wielu innych. Ze znakomitości europejskich, rozgłośnej sławy, literat duński Jerzy Brandes, znany i u nas z odczytów.

Na zakończenie nadmienię, że ciekawym objawem, bądź to oszczędności polskiej *in puncto* napiwków, bądź też biedy, — jest, że służba tutejsza, nie pomna na dawniej u Niemców stereotypową tytulaturę *Herr Graf* tytułuje nas tu w czambuł *per Herr Doctor* — przybył więc znów jeden z łatwych sposobów uzyskania doktoratu w Niemczech. *E.*

Jubileusz Cieszkowskiego.

Poznań d. 10. września.

Szczęśliwym czuć się powinien naród, wydający z łona swego mężów, którzy w chwilach ciężkich, chwilach zamieszek i ciemności przyświecają jasno drogom jego pochodnią swej wiedzy, a nowe wskazując tory przez całe życie, całą potęgą sił swoich dążą ku jednemu celowi, którym jest dobro ojczyzny.

Mężem takim jest bezsprzecznie August hr. Cieszkowski, święcący dziś właśnie pięćdziesięciolecie swej działalności pisarskiej ku dobru i sławie narodu.

Urodzony w r. 1814 na Podlasiu, pierwsze lata dziecięce spędził wspólnie z Zygmuntem Krasińskim, z którym też dozgonna łączyła go przyjaźń. Studya uniwersyteckie odbywał w Berlinie. Były to czasy wielkiego rozbudzenia duchowego, czasy, w których wielcy myśliciele, jak Kant, Fichte, Schelling, Jakobi, Hegel spychając umiejętność na nowe tory, szukać zaczęli drog do rzeczywistości, do prawdy. Wśród tej atmosfery myślenia i pracy filozoficznej rozwijał się młody duch Cieszkowskiego, ale nie dając się uwięzić żadnemu z przewodników filozofii niemieckiej, występował samodzielnie, krytycznie.

Na sławnych naukowych wieczorkach u Micheleta, jedną z największej cenionych przez tego berlińskiego profesora osobistości był właśnie nasz znamienity myśliciel.

Odbywszy po ukończeniu studyów liczne podróże za granicą, osiadł wreszcie Cieszkowski w majątku swym Wierzenicy pod Poznaniem, gdzie dotąd przeważnie przebywa.

Wybrany w r. 1849. na posła do sejmu pruskiego, zajmował Cieszkowski wraz z Libeltem i innymi wybitne w Kole sejmowem stanowisko, a przemówienia jego odznaczały się zawsze dwiema głównie zaletami: godnością narodową i szczerem do kraju przywiązaniem. W r. 1849 ogłosił Cieszkowski broszurę w języku niemieckim, w której wykazywał w sposób logiczny i przekonywający obowiązki, jakie ciążą na Prusach względem Polaków w W. Ks. Poznańskiem. W latach 1851 i 1852 wystąpił Cieszkowski z wnioskiem o założenie uniwersytetu polskiego w Poznaniu, a chociaż wniosek jego odrzucono, powtarzał go jeszcze kilka razy. Wiedząc, że rolnictwo jest jedną z głównych dźwigni narodowego dobrobytu, założył przed kilkunastu laty w Żabikowie pod Poznaniem szkołę rolniczą, uposażył ją i dał jej nazwę „Halina" na cześć pamięci ukochanej, w kwiecie wieku zmarłej żony. Szkoła rolnicza w Żabikowie wydawała się ks. Bismarckowi niebezpieczną dla państwa niemieckiego, a to wystarczyło wówczas, aby szkołę zamknąć, a profesorów i młodzież wydalić z kraju.

Do dzisiaj mimo sędziwego wieku i cierpień fizycznych, nie bacząc ani na wątłe z natury siły, ani na żadne przeszkody bierze Cieszkowski czynny udział w pracach Towarzystwa przyjaciół nauk, z całą sumiennością wypełniając dobrowolnie przyjęte na siebie obowiązki.

„Zagińcie pieśni, wstańcie czyny moje." Te słowa przyjaciela swego Zygm. Krasińskiego, postawił sobie czcigodny jubilat za godło życia. To też całe życie jego jest nieprzerwanym czynem, a celem do którego całą potęgą sił swoich dążył i dąży jest dobro ojczyzny.

Tych słów kilka uważaliśmy za potrzebne rzucić jako wstęp do opisu uroczystości jubileuszowej, która odbyła się dziś w południe w pięknie przystrojonej sali Bazarowej, gdzie zebrały się niemal tłumy publiczności.

Na estradzie zajął miejsce wiceprezes poznańskiego Tow. Przyjaciół nauk dr. Wicherkiewicz w otoczeniu członków zarządu, tudzież ks. arcybiskup Stablewski, ks. biskup Likowski, duchowieństwo, hr. Mielżyński z Iwna i inni. W pierwszych szeregach krzeseł siedzieli wybitniejsi goście, więc przedstawiciele polskich instytucyj naukowych, liczne obywatelstwo Księstwa, ks. Marceli Czartoryski z Krakowa, Zygmunt Cieszkowski, profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego.

Po wprowadzeniu jubilata na salę, przemówił doń serdecznemi słowy dr. Wicherkiewicz i wzniósł okrzyk na cześć hr. Augusta Cieszkowskiego, powtórzony przez obecnych z zapałem. Wiceprezes zawiadomił zarazem, że hr. Wawrzyniec Engestroem nie mógł z powodu słabości przybyć na posiedzenie. Również minister oświaty dr. Bosse, prezes rejencyi poznańskiej i głównokomenderujący jenerał v. Seeckt usprawiedliwili swą nieobecność.

Rozpoczęły się przemowy deputacyj: nadrzód hr. Tarnowski, reprezentujący wraz z prof. Zollem akademię umiejętności, odczytał adres do jubilata — następnie ks. prałat i prorektor Chotkowski złożył hr. Cieszkowskiemu w porywających słowach życzenia *Almae matris Jagellonicae*. Po ciepłem przemówieniu p. Suligłowskiego z Warszawy, zabierali głos: imieniem zakładu Ossolińskich p. Steczkowski, imieniem Tow. naukowego w Toruniu p. Kalkstein, imieniem Koła literacko-artystycznego we Lwowie adwokat dr. A. Lisiewicz, sędzia Łyskowski imieniem sejmowych kolegów jubilata dr. Jackowski (junior) imieniem centr. Tow. gospodarskiego na w. ks. Poznańskie, imieniem b. profesorów szkoły żabikowskiej p. Urbanowski, imieniem Tow. przemysłowców p. Szulc, imieniem niemieckiego „Naturwissenschaftlicher Verein" dr. Mankiewicz (po niemiecku) i w. i.

Wzruszony do głębi odpowiadał August Cieszkowski na wszystkie życzenia i hołdy, poczem odczytano nieskończony szereg depesz, z których cząstkę wymieniamy: księża arcybiskupi Morawski i Issakowicz, ks. biskup Andrzejewicz, dr. Julian Dunajewski, Fryderyk Passy z instytutu francuskiego, dr. Majer, prof. dr. Adolf Lasson, prezes berlińskiego Tow. filozoficznego, J. E. Seeckt, wiceprezydent Bobrzyński, Krzymuski, ks. Jerzy Czartoryski, prof. Nehring z Wrocławia, Edward Jelinek z Pragi, prof. Rydel z Zakopanego, dr. Karol Estreicher, prof. Mierzejewski, Towarzystwo historyczne niemieckie w Poznaniu i redakcye wielu pism. O godzinie 2 w południe zamknął dr. Wicherkiewicz podniosłą uroczystość.

KRONIKA.

Lwów dnia 12 września.

Cesarz upoważnił namiestnika hr. Badeniego do wypowiedzenia ludności powiatów: samborskiego, mościskiego, jarosławskiego, jaworowskiego, cieszanowskiego, rawskiego i gródeckiego podziękowania za pomoc udzielaną wojsku podczas tegorocznych wielkich manewrów, bądź to przez chętne dostarczanie podwód, bądź przez wspieranie zarządu wojskowego w zakwaterowaniu i wyżywieniu żołnierzy.

Mianowania. Minister oświecenia zamianował nauczycielki w randze nauczycielek szkoły ćwiczeń przy żeńskich seminaryach nauczycielskich: dla seminaryum żeńskiego w Krakowie Maryę Emilię Teisseyré, dla seminaryum żeńskiego w Przemyśln Olgę Ciepanowską i Wandę z Dembowej Dembowską, dla seminaryum żeńskiego we Lwowie Cezarynę Ludmiłę Nowicką, Barbarę Lityńską i Maryę Jadwigę Strzelecką.

Minister handlu zamianował kontrolora kasy Salamona Bardacha prowizorycznym inżynierem dla technicznej służby dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Minister oświecenia zamianował: Karola Skwarczyńskiego i Aleksandra Saloniego nauczycielami szkoły ćwiczeń w Seminaryum nauczycielskiem w Rzeszowie, dalej Leona Kublina, Stanisława Palana, Józefa Swidra, i Franciszka Migdała, nauczycielami szkoły ćwiczeń w Seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie; Kazimierza Radwańskiego i Bronisława Sokalskiego, Józefa Hryniewicza nauczycielami szkoły ćwiczeń w męskiem lwowskiem Seminaryum; Jana Gołębiowskiego, nauczycielem szkoły ćwiczeń w Seminaryum nauczycielskiem w Stanisławowie; Justyna Bałłabana, Zygmunta Tureckiego i Bronisława Skoczka, nauczycielami szkoły ćwiczeń w Seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu; Stanisława Głogowskiego nauczycielem Seminarynm nauczycielskiego w Samborze.

Ze sfer uniwersyteckich. Dr. Wład. Antoni Gluziński mianowany rzeczywistym profesorem ogólnej i eksperymentalnej patologii na uniwersyt. krakowsk.

Ślub panny Konstancyi Papée, córki radcy p. Jana Papée'go z p. Edwardem Schimscheimerem odbędzie się 16. bm. o 7 wieczorem w kościele św. Mikołaja we Lwowie.

Kasy oszczędności, zakładane przez gminy i powiaty, uznało ministerstwo w nowo wydanym wzorowym statucie dla takich kas, za instytucye zupełnie od nikogo niezależnie i tylko pod kontrolą rządu stojące. Wydział krajowy jednak wniósł w tej sprawie przedstawienie do rządu, wskazując na to, iż gminy i powiaty odpowiadają majątkiem swoim za operacye założonych przez nie kas, a przeto należy się im, a względnie także władzom autonomicznym większy udział w nadzorze nad tymi instytucyami finansowemi. Przedstawienia tego rząd nie uwzględnił, a Wydział krajowy, warując całość i bezpieczeństwo majątków gminnych i powiatowych postanowił na przyszłość odmawiać wszelkim prośbom o zakładanie kas oszczędności powiatowych, wydziałom zaś powiatowym polecił odmawiać prośbom gmin o założenie gminnej kasy. Odmówiono już dotąd powiatom: krośnieńskiemu, liskiemu, nowotarskiemu, staromiejskiemu, śniatyńskiemu i husiatyńskiemu. Koszta tej bezwzględności ministeryalnej zapłaci naturalnie ludność opłatą wysokich procentów, zaciąganych w braku kas u lichwiarzy żydowskich.

Posagi po 251 zł. 75 ct. z fundacyi śp. dra Józefa Malinowskiego dla ubogich dziewcząt służących wylosowały wczoraj w sali posiedzeń magistratu lwowskiego Barbara Blicharska i Anna Grzybówna.

Z Izby sądowej. Jaskrawe światło na gospodarkę w gminach wiejskich rzuca rozprawa, jaka odbyła się onegdaj w lwowskim sądzie pow. dla spraw karnych. Przed sądem stawał Południak, radny gminy Zubrzy, oskarżony przez wójta Smolnickiego i delegata Rady powiat. Maślankę o przekroczenie z §. 487 u. k., popełnione przez to, iż napisał do wójta list, w którym zarzucał mu nienależyte administrowanie funduszów, uzyskanych z szarwarku drogowego. Oskarżony przyznał, iż rzeczywiście list ten pisał i że już wielokrotnie zwracał uwagę Rady gminnej na nieporządki, do winy jednak nie poczuwa się i zgłasza dowód prawdy. Obrońca oskarżonego dr. Z. Lisiewicz przytoczył następnie cztery fakty nadużyć: 1) W r. 1888. nie zwrócono Radzie powiatowej pozostałej z funduszów szarwarkowych kwoty 17 złr. 50 ct. 2) Krewny wójta a delegat Rady powiat., Maślanka, dzierżawi gminny młyn w Zubrzy. Wszelkie roboty około naprawy szluz uskuteczniane bywają szarwarkiem drogowym, a kosztów nie zwraca gmina Radzie pow. 3) Pogłębienie młynówki uskuteczniono również szarwarkiem, a kwota 20 złr., któraby się za tę robotę należała, pozostała w gminie 4. Również szarwarkiem drogowym a bez zwrotu kosztów zrestaurowano kuźnię w Zubrzy. Na udowodnienie każdego z tych faktów podał obrońca świadków, którzy przesłuchani zostaną przy następnej rozprawie. Przed odroczeniem rozprawy na wniosek obrońcy uwolnił sąd Południaka od oskarżenia co do oskarżyciela Smolnickiego, co do Maślanki zaś przeprowadzony zostanie dowód prawdy.

Róg ul. Czarnieckiego i Łyczakowskiej dziwny od trzech miesięcy przedstawia widok. Magistrat bez przerwy kopie coś w ziemi, wciąż nie mogąc znaleźć ukrytych skarbów i nie mogąc zdecydować się na skończenie tego kopania. Wskutek tego komunikacya kołowa i piesza między ożywioną ulicą Łyczakowską a miastem jest nadzwyczaj utrudnioną. Ale nie dosyć na tem. Na nieszczęsnym tym rogu obrały sobie stacyę tramwaj i omnibus i każdą piędź ziemi, nierozkopaną przez magistrat, zajęły wozy albo konie jednego lub drugiego przedsiębiorstwa. Trudno temu zaradzić, czemu jednak możnaby bardzo łatwo koniec położyć, to temu, aby omnibusowe konie nie wałęsały się po chodniku i ulicy jak po pastwisku. Mnóstwo małych dzieci zdąża z ul. Łyczakowskiej do szkół, położonych w śródmieściu, a wędrówka ich trwa, jak wiadomo przez cały dzień. Nietrudno więc o nieszczęśliwy wypadek, po którem nastąpi wielkie usprawiedliwiania się i przykre rekryminacye, a któremu bardzo łatwoby zapobiec, gdyby tylko dotyczące organa dołożyły trochę pilności i uwagi. Niestety — w tem właśnie sęk.

Ignorancya straży policyjnej lwowskiej nie od dziś znaną jest wszystkim mieszkańcom naszego miasta — z wyjątkiem, rozumie się jej przełożonych. Trzeba tak przypuszczać, gdyż mimo licznych i jaskrawych przykładów zupełnej nieporadności policyantów nic nie słychać o jakichś staraniach dla zaradzenia złemu. Każdy Lwowianin może iść o zakład, że pierwszy lepszy stójkowy, zapytany o godzinę albo o odleglejszą ulicę, z całą naiwnością odpowie, że nic nie wie — dzieje się jednak jeszcze daleko gorzej. Ubiegłego tygodnia wybuchł w jednym z domów na ul. Sapiehy ogień kominowy. Przywołano kaprala policyjnego, aby dał radę jaką. Jakoż z wielce mądrą miną oświadczył ten mąż, że najlepiej będzie zatelefonować po straż pożarną, dodał jednak zaraz — ku zdumieniu obecnych — że nie potrafi ani wskazać miejsca gdzie się telefon pożarowy znajduje, ani sam telefonować nie umie. A przecież telefony istnieją we Lwowie już tak długo, że sztukę ich używania zdołali poznać nawet tragarze i rębacze.

W Żółtańcach dnia 10. b. m. zmarł wskutek udaru serca ks. Józef Bryliński, gr. kat. paroch tamtejszy i poseł do Rady państwa, kapłan zacny, szczerze do swej narodowości i wiary katolickiej przywiązany.

Z pod Złoczowa piszą nam: Z po za grubej i szarej chmur osłony, pokazały się wreszcie ożywcze promienie i rozjaśniły to chmurne oblicze wciąż rozpłakanego nieba, które posyłając na ziemię tak częste a tak straszne gromy, ulewy, grady i burze, niosło tylko smutną zapowiedź przyszłych klęsk i nieszczęść dla całego kraju. Zewsząd biją o uszy echa niedoli; słyszeć się dają tylko skargi i narzekania, bo skromne obietnice żniw woda do szczętu spłukała, grad wybił — powodzie zabrały. Biedny ten kmiotek z bolem serca żegna tę garstkę nadziei, która mu przy jego syzyfowej pracy na roli, ratunek i otuchę dać miała; ze smutkiem spogląda on w czarną przyszłość i duma nad swoją nędzą, która koniecznie nastąpić musi a którą wywołały potężne siły przyrody, z woli Najpotężniejszego nad wszystko. Dzięki Najwyższemu, nasze strony jeszcze najmniej ucierpiały od wybryków tej matki natury. Zbiory chociaż bardzo skromne, jednak są o wiele lepsze jak w innej okolicy. Rolnicy zawdzięczając chwilowej pogodzie i swej mrówczej pracy, przeważnie w porę pozwozili zboża do stodół i gumien. Przenice piękniejsze są jak żyta, lecz na wydatek bardzo liche; ziarno małe skurczone i wagi nie ma. Jęczmiona jeszcze najlepiej wyglądają. Największą klęską dla gospodarzy tutejszej okolicy musi być brak paszy. Siana zupełnie pogniły, a słoma wskutek ciągłej słoty, wiele straciła na swej spożywczej wartości i dlatego nie całkiem może być przydatną na paszę. Rolnicy salwując się przed przykremi następstwami, jakie mogą wyniknąć z braku paszy na zimę, już naprzód sprzedają prawie za bezcen bydło i konie. Kartofli wiele nie będzie, bo wszędzie gniją, a że one stanowią prawie połowę pożywienia naszego kmiotka, przeto przy tak małej ilości zboża, brak tychże bardzo da się im odczuć. Rok ten więc będzie bardzo ciężki, cięższy niźli przypuszczano; głód i nędza grozi na pewno, przeto chętnie spieszyć należy z ofiarami dla biednych powodzią i innemi klęskami elementarnemi dotkniętych włościan. Władze także powinny uwzględnić tegoroczne ze wszech miar liche urodzaje i postarać się o ogólne zniżenie podatków z dochodów rolnych.

Dziwnie jest też okrutnym i srogim rok obecny pod względem klęsk, a także i chorób rozmaitego rodzaju. Na wiosnę odra i ospa z całą grozą gospodarowały prawie w całej złoczowszczyźnie; porządek i środki zaradcze, zaprowadzone za inicyatywą pana Kazimierza Jaworskiego z Ostrowczyka, jako przewodniczącego komisyi sanitarnej tutejszej okolicy, dają rękojmię, że przy takim i nadal energicznem zastosowywaniu środków higieniczno sanitarnych, ustrzeżemy się przed cholerą. *T. M.*

Kary cielesne w Rosyi. *Petersb. Wiedom.* zwracają uwagę na sposób wymierzania kar cielesnych w Finlandyi, oto delikwent, skazany przez sąd na karę cielesną, zostaje przykuty łańcuchami do słupów, albo zawiesza się na łańcuchach u tych samych słupów, wobec czego przy długotrwałem biczowaniu, karany dostaje ran na rękach i nogach, częstokroć ma kończyny wywichnięte, albo miękkie części ciała poprzerywane. W niektórych guberniach Finlandyi skazaniec bywa wieszany na łańcuchach na słupach wysoko po nad ziemią, co sprowadza zwykle rozciągnięcie muskułów i żył, a tem samem dożywotnie kalectwo i niezdolność do pracy. Tak wygląda ludzkość w Rosyi w XIX stuleciu!

Zamierzony strejk sług. W Wiedniu w salach restauracyjnych Rabla odbyło się wczoraj zgromadzenie służących. Jawiło się przeszło 800 osób. Panna Dworzak przedstawiała smutne położenie służących, z którymi licho się obchodzą i które się źle płaci. Wezwała je do zorganizowania się. Następnie krytykowała przepisy służebne. Reprezentant władzy rozwiązał zgromadzenie, to wywołało tumult i dopiero policya zmusiła zgromadzone do opróżnienia sali.

O tragicznym wypadku, jaki się zdarzył w Bad Landeck, na Szląsku, podaje *Kurjer Warsz.* następujące szczegóły: „Do Landeck przybyła z Łodzi żona przemysłowca tamtejszego, p. Kadlerowa z córką, na kuracyę. W miejscowości tej bawił od dłuższego czasu 23-letni młodzieniec, Oskar Rohrer, przemysłowiec łódzki, który spotkawszy obie panie Kadler na spacerze, oświadczył chęć bywania w ich domu z zamiarem starania się o rękę panny Kadler. Oświadczenie młodzieńca przyjęła pani Kadlerowa zimno, a w następstwie dała do zrozumienia, że nie życzy go sobie na zięcia. We środę Rohrer przyszedł do hotelu, w którym panie Kadlerowe mieszkały, a nie zastawszy ich, wyszedł na ulicę i postanowił tam na nie oczekiwać. Po pewnym czasie obie panie ukazały się, wtedy Rohrer podbiegł do nich i ze słowami: „Pani jesteś mojem nieszczęściem!" strzelił do pani Kadlerowej z rewolweru. Kula trafiła w czoło, lecz uwięzła pod skórą. Gdy pani Kadlerowa upadła z jękiem, a panna Kadlerówna przerażona chciała pochwycić za rękę młodzieńca, strzelił on po raz drugi, tym razem do siebie. Strzał był skierowany w skroń i położył młodzieńca trupem. Przybyła pomoc lekarska, która zaopiekowała się ranioną panią Kadlerową i zemdloną jej córką. Obie damy odwieziono do domu zdrowia, gdzie pierwszej natychmiast wydobyto kulę i ranę opatrzono. Wypadek powyższy wywarł niemałe wrażenie na mieszkańcach Łodzi, rodziny bowiem, do których aktorzy krwawego dramatu należeli, znane są całemu miastu i cieszą się ogólną sympatyą."

Jubileusz zapałek. W r. b. przypada 60-letni jubileusz wprowadzenia zapałek do użytku ogólnego. Wynalazcą zapałek był student niemiecki, Kammerer, odsiadujący karę więzienia w fortecy Hogen-Asperg. — W r. 1833. nie było praw, zabezpieczających przywilej wynalazku, gdy więc Kammerer, wyszedłszy z fortecy i zaczął puszczać w obieg swoje patyczki, spotkał tak zawziętą konkurencyę, iż nie mógł z wynalazku swego ciągnąć odpowiednich zysków. Umarł też w ubóstwie w r. 1837. w zakładzie obłąkanych w Ludwigsburgu, w Wirtembergii.

Kradzione kwiaty — swatem. Ciekawe zdarzenie miało miejsce w Odesie. Młody G., obdarzony przyjemną powierzchownością, ale z „pustą kieszenią", poznał w pewnem towarzystwie rodzinę M., złożoną z ojca, matki i 6 ciu cór na wydaniu. O p. M. fama niosła, że jest człowiekiem bogatym, więc młody G. zaczął smalić cholewki do panien, obdarzając je codziennie bukietami. Panny brały wonne podarunki, nie domyślając się, skąd je młody człowiek bierze, a konkurent, nie mając na kupno dostatecznej gotówki, poprostu dostawał się przez parkan do ogrodu bogatej wdowy i tam wił dla ukochanej bukieciki. Niestety, los zawistny sprawił, iż go w końcu schwytano na gorącym uczynku. Wdowa postawiła ultimatum: albo zostać u niej w „domowym areszcie" lub zagroziła sprawą sądową. Rozumie się, że mniejsze złe — areszt domowy — zostało przyjęte, a niebawem bogata ofiarowała więźniowi kwiaty, wraz ze swą ręką. I ten projekt został przyjęty, młody G. ożenił się z wdową, a panna M., eksukochana, z rozpaczy zażyła trucizny.

Cholera. Urzędowe sprawozdanie o stanie cholery w Galicyi opiewa:

Dnia 9. września br. zachorowały na cholerę:

W powiecie nadworzeńskim: w Hwoździe 3 osoby, w Łanczynie, Wołosowie i Nadwórnie po 1 osobie. W Krakowie 2 osoby. W Kołomyi 2 osoby, w Rymanowie (w pow. sanockim) 2 osoby i w Opryszowcach (w powiecie stanisławowskim) 1 osoba.

Wyzdrowiała w Szczepanowie (w pow. brzeskim) 1 osoba.

Umarły: W powiecie nadworzeńskim: w Hwoździe, Nadwórnie i Delatynie po 1 osobie. W Kołomyi, w Opryszowcach (w pow. stanisławowskim), w Rymanowie (pow. Sanok), w Czerniatynie (w pow. horodenieckim) i w Golcowie (w powiecie brzozowskim) po 1 osobie.

Dnia 10. września zachorowały: W powiecie nadworzeńskim: w Hwoździe 3 osoby, w Dobrotowie, Kraśnie, Cucyłowie, Pnio

wie i Worochcie ad Mikuliczyn po 1 osobie. W Krakowie 2 osoby. W Kołomyi 1 osoba, w Czerniatynie (w pow. horodenieckim) 2 osoby, w Rymanowie (w pow. sanockim) 7 osób.

Umarły: W powiecie nadworzeńskim: w Kraśnie, Hwoździe, Cucyłowie, Pniowie, Łanczynie po 1 osobie. W Krakowie 1 osoba. W Jasienicy (w powiecie brzozowskim), w Czerniatynie (w powiecie horodenieckim), w Rymanowie (w powiecie sanockim), w Opryszowcach (w powiecie stanisławowskim) po osobie.

Nadto stwierdzono bakteryologicznie cholerę azyatycką w dejektach osób, które w ostatnich dniach zachorowały wśród objawów podejrzanych: w Białym Potoku (w powiecie czortkowskim), w Chomiakowie (w powiecie stanisławowskim), w Bohorodczanach i Żydaczowie.

U osoby zmarłej wśród podejrzanych objawów w Strzyżowie (w powiecie rzeszowskim) nie wykryto zarazków cholery.

Ze stowarzyszeń.

W IV zgromadzeniu delegatów powiatowych kas dla chorych Galicyi i Bukowiny które odbyło się dnia 3. bm we Lwowie pod przewodnictwem dr. Wacława Domaszewskiego, wzięło udział 19 kas związkowych, reprezentowanych przez 31 delegatów. Zgromadzenie uchwaliło poczynić starania, aby ustawą uznaną została karygodność zatrzymania przez pracodawcę opłaty na ubezpieczenie w kasie dla chorych, pobranej od swoich robotników. Dla opracowania wniosków, zmierzających do zabezpieczenia emerytury funkcyonaryuszom kas i zaradzenia brakom, jakie się w działalności kas okazały wybrano specyalną komisyę z delegatów: Munnicha i Epsteina (Kraków), Nachera (Lwów), Złotowskiego (Bóbrka), Bobelaka (Gródek), Bergera (Tarnopol), Soniewickiego (Storożyniec), Lichtendorfa (Czerniowce) i dr. Kuczyckiego jako reprezentanta biura kasy dla chorych m. Lwowa. Dalej uchwalono wydać popularną broszurę o celach kas i prawach i obowiązkach ich członków, postarać się u rządu, ażeby kasy za prowadzenie statystyki otrzymywały z funduszów państwowych stosowne subwencye, starać się u władz o energiczniejsze karanie opieszałych pracodawców, a wreszcie o zmniejszenia kosztów łożonych na leki, postanowiono wyjednać koncesyę na 2 apteki związkowe we Lwowie i w Krakowie.

Zmarli.

Jan hr. Wodzicki, syn Ludwika i Jadwigi z hr. Zamojskich, wczoraj w Tyczynie.

Piotr Kozakiewicz, utalentowany artysta-rzeźbiarz, ceniony zwłaszcza dzieła snycerskie, uczestnik bitwy pod Miechowem w r. 1863, dnia 8. b. m. w Krakowie, przeżywszy lat 56.

Gustaw Finger, pierwszy dyrektor dóbr zakopańskich z czasów Homolacsów pierwszy pocztmistrz tamtejszy, w Zakopanem 7. bm.

Jan Schertz, żołnierz polski z r. 1831 w Stanisławowie w 81 r. życia. Był rodem z Warszawy. Walczył w korpusie jenerała Dwernickiego pod Stoczkiem — po upadku powstania przeniósł się do Galicyi. W Stanisławowie mieszkał od kilkudziesięciu lat.

Klementyna z Orłowskich Konopacka, w 84 roku życia. Dom jej był przytuliskiem dla rozbitków z r. 1846, 1848 i 1863. Zmarła była kobietą wielkiego serca i niepospolitego umysłu a całe jej życie upłynęło na ofiarach dla ojczyzny i bliźnich.

Wiktorya z Treterów Urbańska, żona podkomorzego i porucznika, a córka śp. Hilarego i Józefy Treterów. Ostatnich kilka lat spędziła w Dalmacyi a przeczuwając bliski zgon wróciła do kraju, aby spocząć w ukochanej ojczystej ziemi.

Sztuki piękne.

Teatr.

Niezwykłem było wczorajsze przedstawienie w teatrze hr. Skarbka z dwóch powodów. Teatr był naprawdę przepełniony i p. Ładnowski złożył dowód nadzwyczajnego poczucia koleżeństwa, wracając się z Krakowa, aby wziąć udział w widowisku na dochód wdów i sierót po literatach i artystach. Znakomity artysta za nieprześcignionego Franciszka Moora ze „Zbójców“ i za postać Bonickiego w „Moim Małym“ Przybylskiego odebrał hołd sobie należny w postaci nieskończonej liczby wywoływań, oklasków, wieńca i bukietu. Oklaskami podzielił się artysta sprawiedliwie w „Moim Małym“ z p. Gostyńską i pną Czeplińską.

W „Dzienniczku Justysi“ Kościelskiego, ślicznym obrazku, tchnącym prawdziwą poezyą, wystąpiła pna Zimajerówna obok trójki doskonałych naszych artystów pp. Zboińskiego, Woleńskiego i pni Cichockiej.

Pna Zimajerówna zachwyciła publiczność tak jako poetycznie praktyczna Justysia jakoteż w roli monologistki. Z doskonałym akcentem wypowiedziała artystka humorystyczny monolog p. t. „Rywale“ pióra p. Winc. Rapackiego (syna), który w podwójnej roli autora i śpiewaka za piękny głos i gładko pisane wiersze zbierał sute brawa. Komedyjkę Feuillet'a „Akrobatę“ odegrali wybornie pp. Żelazowscy i p. Hierowski.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Ptasznik z Tyrolu“ operetka w 3 aktach M. Westa i W. Helda, muzyka K. Zellera. Czwarty gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich. Jutro we środę „Fedora“ dramat w 4 aktach z francuzkiego, W. Sardou. — Początek o godzinie 7 wieczorem.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie wyborów do Rady państwa z kuryi wiejskich w okręgach dolińskim i jarosławskim donosi *Diło*: „Wydział Narodnej Rady już się naradzał w sprawie tych wyborów. O kandydatach może na seryo być mowa dopiero, gdy się wytworzą komitety miejscowe. Wydział zwoła centralny komitet wyborczy, ten sam, który przeprowadził ostatnie wybory do Rady państwa; wysłucha on głosu komitetów miejscowych i zadecyduje“.

Diło absolutnie żąda, aby w Dolińskiem wybrano Rusina, a dalej pisze: „Jak wiadomo, zachciało się staroście tamtejszemu kandydować do krzesła kurulskiego. W takim razie nie obejdzie się bez tego, iżby się rząd zanadto nie zaangażował, a z praktyki dawnej mamy dowody, że starostowie kandydujący przeprowadzają prawybory na swoją korzyść. Gdyby pogłoska o kandydaturze starosty miała się ziścić, to niechajby wyborcy raczej się całkiem usunęli od wyborów, a nie odegrali mizernej roli manekinów.

Co do wyboru w okręgu jarosławskim *Diło* snać widząc, że tam wybór kandydata ruskiego żadnych nie ma widoków, zgadza się na to, aby tam nie był wybrany nikt z tak zwanej „hierarchii społecznej“, ani szlachcic, ani ks. Pastor, ani też nikt z inteligencyi polskiej, tylko włościanin, może kandydat mazurskiego związku chłopskiego.

Ze Stryja donoszą do *Diła*, że na dworcu tamtejszym, podczas przedstawienia cesarzowi urzędników, rzekł cesarz do inspektora podatkowego: *„Tego roku trzeba będzie dawać znaczne opusty z podatku.“* Sprawozdania urzędowe z pobytu cesarza na dworcu stryjskim zgoła nic podobnego nie donoszą, a byłby to przecie wypadek tak ważny, iżby go nikt zatajać się nie poważył. Gazeta urzędowa da zapewne wyjaśnienie w tej sprawie.

Stała komisya Izby posłów dla kodeksu karnego zwołana na 3 października.

Namiestnik morawski p. Loebl wyjechał z Berna do Wiednia, aby hr. Taaffemu osobiście wręczyć swoje podanie o dymisyę.

Z Pragi donoszą: Uroczysty obchód wydania reskryptu cesarskiego z 12 września 1871, w którym jest wzmianka o koronacyi cesarza austryackiego na króla czeskiego, zabroniony w całych Czechach. Tu skonsygnowano wojsko i policyę.

Mimo to w całym kraju odbywały się poufne zgromadzenia. W Rychnowie zakaz ten wywołał demonstracye przed starostwem. Wiele osób aresztowano. Policya wtargnęła na zgromadzenie, na którem jawili się wyłącznie zaproszeni goście.

Czeska Beseda (Kasyno) w Luboszycach rozwiązana z powodu tendencyj politycznych.

Odpowiedź cesarza w Boros-Sebes na przemowę aradzkiego prawosławnego biskupa rumuńskiego, Metianu, która spowodowała natychmiast odjazd Rumunów z Boros-Sebes, opiewała: „Chętnie zapewniam was o mojej niezmiennej łaskawości i mojej życzliwej opiece, która równomiernie rozciąga się na każdego z moich poddanych bez różnicy wyznania i narodowości. Spodziewam się zresztą i oczekuję, że także Wasza Wielebność swoim wpływem utrzymać będziesz zdala wiernych swego kościoła od szkodliwych podburzań, które w wielu okolicach szerzą się w celu obałamucenia ludu. Mimo różnicy języka, każda narodowość obowiązana jest utrzymywać pokojowy stosunek z innemi narodowościami, podobnie jak szanować ma ustawy i konstytucyę krajową. Tylko tą drogą mogą narodowości osiągnąć zapewnienie i rozwój swych rzeczywistych interesów i swojego dobra“.

Silne wrażenie sprawia w całych Niemczech wiadomość, że komendant 8. korpusu, br. Loe, zamianowany został jeneralnym pułkownikiem z rangą feldmarszałka. Br. Loe spełniał obowiązki dowódzcy przy ostatnich manewrach, i odznaczenie to należy przypiąć przedewszystkiem jego znakomitym zdolnościom wojskowym, które właśnie podczas manewrów na jaw wyszły. Powszechnie jednak przykładają w Niemczech także pewne polityczne znaczenie do nominacyi Loego, który jest katolikiem i był niedawno reprezentantem cesarza na jubileuszu papieskim; prasa bismarkowska wymieniała zawsze Loego jako kandydata stronnictwa centrum na stanowisko kanclerza państwa. Nowy feldmarszałek uważany jest zatem teraz za męża przyszłości. Równocześnie z wyniesieniem Loego zamianował cesarz znanego katolickiego parlamentarzystę Schorlemera rotmistrzem obrony krajowej. Schorlemer, poróżniony wprawdzie teraz z większością centrum, jest zbyt wybitnie polityczną osobistością, iżby w nominacyi jego nie miała być także myśl polityczna.

O rozmowie cesarza Wilhelma z biskupem Metzu dowiaduje się *Voss. Ztg.*, że biskup ukazał się niespodzianie na przyjęciu w Urville (pałac cesarski) przeważnie protestanckiem. Biskup zaznaczył przedewszystkiem to aby cesarz nie przypisywał zbyt wielkiego znaczenia doniesieniom pism zagranicznych, które usiłują podać w podejrzenie lotaryńskie duchowieństwo katolickie jako rządowi nieprzychylne. Duchowieństwo jest owszem na wskroś konserwatywne i przez pielęgnowanie religi stara się gorliwie o to, aby trzymać zdala od ludu owe zgubne nauki, które podkopują społeczeństwo oraz żądzę używania i rozwiązłość. Wspomniał potem iż papież mu zakomunikował, że to było także przedmiotem rozmowy Ojca św. z cesarzem. Cesarz podziękował biskupowi za powitanie i dodał, że otrzymał wiadomości o Ojcu św., iż tenże jest zdrów i zajęty pracą o kwestyi socyalnej.

Omawiając jesienne manewry angielskie, prasa angielska utyskuje na coraz pośledniejszy stan fizycznych sił armii; zwłaszcza w marszu okazała się piechota angielska bardzo niewytrzymałą.

Młody król serbski objeżdżając kraj, zboczył z Arandielowacza ze wszystkimi ministrami i swoją świtą wojskową do Topoli, i złożył tam na grobie Kara Dżordża (Czarnego Jerzego) wspaniały wieniec, mówiąc: „Składamy ten wieniec na chwałę i pamiątkę męża, który pierwszy rozwinął sztandar powstania ku wyzwoleniu Serbii. Pamięć wielkiego Kara Dżordża niech żyje po wieki!“

Na obiedzie, danym przez miasto Topolę, wzniósł król taki toast: Topola nie jest mi mniej miłą od innych miast kraju dlatego, że to kolebka Kara Dżordża. Nie! Oddawanie czci zasłużonym synom ojczyzny jest cnotą, którą nietylko szanuję i wysoko cenię, ale której też uroczyście uznanie moje wyrażam.“

Całe to zajście wywołało ogromne wrażenie. Sądzą, że król pragnie doprowadzić do pojednania między Obrenowiczami a Karadżordżewiczami.

III. Zjazd prawników i ekonomistów polskich.

Poznań d. 11. września.

Dziś rano rozpoczął się „Zjazd prawników“ uroczystem nabożeństwem w kościele farnym. Mszę celebrował w purpurach kardynalskich arcybiskup Stablewski, poczem odbyło się pierwsze plenarne zebranie uczestników zjazdu w sali teatralnej. Mowę powitalną wygłosił hr. C i e s z k o w s k i jako prezes komitetu. Imieniem Rady miejskiej przywitał uczestników radca dr. W i c h e r k i e w i c z, hr. Ż ó ł t o w s k i imieniem Tow. gospodarczego, a nareszcie radca M o t t y imieniem prawników poznańskich. Marszałkiem kongresu wybrano rektora uniwersytetu krakowskiego dr. M a d e y s k i e g o, a zastępcami dr. Z o l l a i St. S z c z e p a n o w s k i e g o. Po podziękowaniu za wybór dr. Madeyskiego i dr. Zolla, wybrani zostali przewodniczącymi sekcyi prawniczej Kasparek z Krakowa, ekonomicznej Kleczyński z Krakowa; sekretarzami Stebelski, Milewski, Suligowski, Nowodworski, Kalkstein i Dziorobek.

Nastąpił wykład S z c z e p a n o w s k i e g o o „Wzroście ekonomicznym Galicyi“, poczem redaktor p. Dobrowolski w imieniu kuratoryum Bredkrajcza oznajmił, że kuratoryum to dla uczczenia Cieszkowskiego wyznaczyło 800 marek za rozprawę p. t.: „Rozbiór i ocena dzieła Supińskiego“ i prosił biuro zjazdu o oznaczenie warunków tego konkursu i wyznaczenie sędziów. Na tem posiedzenie przerwano.

Po południu odbyła pierwsze posiedzenie sekcya p r a w n i c z a pod przewodnictwem Kasparka. Zastępcami przewodniczącego są dr. Till i dr. Wilkowski. Po żywej dyskusyi uchwalono referat dr. Zolla, dotyczący udzielania w gimnazyach propedeutyki prawniczej, obejmującej zasadnicze wiadomości z nauk prawa prywatnego i publicznego. Referat dr. Stebelskiego o potrzebie reformy śledztwa wstępnego i referat dr. Zinsa o zaprowadzeniu postępowania kontradyktoryjnego w postępowaniu śledczem, zwłaszcza w przedmiocie aresztu śledczego i ściślejszego przeprowadzenia równości stron w postępowaniu śledczem w ogóle, wywołały długą i niezwykle gorącą dyskusyę, nie zakończoną na razie żadną uchwałą.

Sekcya e k o n o m i c z n a uchwaliła referat dr. Głąbińskiego, wyrażający jako pożądane, aby przy organizacyi kredytu hipotecznego dla włościan starano się połączyć go z ubezpieczeniem na życie dłużników.

Wieczorem odbył się wielki raut w „Bazarze“ na przyjęcie uczestników zjazdu.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 11. września. Dzienniki tutejsze donoszą, że w kołach Rumunów węgierskich zapanowała wielka konsternacya z powodu słów nagany, wypowiedzianych im przez cesarza. Wszystkie deputacye stawiły się po audyencyi u cesarza także u min. Wekerlego, tylko rumuńska odjechała wprost do domu.

Wiedeń d. 12. września. Reskryptem z d. 26. czerwca zatwierdził cesarz utworzenie w tej jesieni dalszych czterech kompanij piechoty, a od 1. stycznia utworzenie czterech sztabów pułkowych w bośniacko-hercegowińskiej piechocie.

Dzienniki tutejsze kombinując, co znaczyć mogła nieokreślona bliżej groźba *Köln. Ztg.* przeciw Francyi, zapowiadająca wzmocnienie trójprzymierza, dochodzą do wniosku, że bliskiem jest przystąpienie lub przynajmniej pewne zbliżenie się Anglii do trójprzymierza.

Budapeszt d. 12. września. Na obiedzie cesarskim w Boros-Sebes wzniósł cesarz z okazyi imienin carskich toast na pomyślność swego „drogiego przyjaciela, cesarza Aleksandra III.“ kapela wojskowa zagrała hymn carski.

Do Belenye przybyły z Wielkiego Waradu osobnym pociągiem dwie kompanie honwedów, celem przywrócenia spokoju, ponieważ ludność rumuńska Madiarów atakuje; rozruch ma być groźny.

Belgrad d. 12. września. Jak słychać, zamierza rząd zaproponować królowi zniesienie bannicyi rodu Karadżordżewiczów. (Ob. Ost. Wiad.).

Rzym d. 12. września. Ponownie obiegająca pogłoska, że kard. Rampolla ustępuje z posady sekretarza stanu, niema żadnej podstawy.

Petersburg d. 12. września. Sfery rządowe doszły do przekonania, że przysługujące władzom guberskim prawo skazywania chłopów na chłostę cielesną do niemiłych prowadzi wyników. Gubernatorowie oświadczyli się przeciw zniesieniu kar cielesnych, które jednakowoż mają wkrótce być zniesione na areszt i grzywny zamienione.

Berlin dnia 12. września. Wedle petersburskich doniesień, delegaci rosyjscy do rokowań handlowych wyjadą z Petersburga do Berlina dnia 27. września.

Ukonstytuował się związek socyalistów polskich z siedzibą w Berlinie. Do programu przyjęto zaprowadzenie polskiego języka wykładowego w szkołach na obszarze ziem polskich. Uchwalono dalej postępować wspólnie z socyalistami niemieckimi.

Berlin. d. 12. września. Teraz dopiero wiadomem jest, że Bismark był bardzo poważnie chory; wczoraj wyszedł już z niebezpieczeństwa. Dr. Schwenninger zabronił mu jechać do Barcinu.

Dział ekonomiczny.

— **Dowód pochodzenia towarów.** *Prawit. Wiestnik* pisze: Minister skarbu polecił urzędom cłowym, ażeby jako dowód pochodzenia towarów, które wprost z kraju produkcyi do Rosyi nadchodzą, wymagane były faktury albo listy składów, handlów, magazynów, kantorów komisyjnych i zakładów przemysłowych, w którychby podpis wysyłającego oraz pochodzenie towarów były uwierzytelnione urzędową pieczęcią miejscowych rosyjskich poselstw, konsulów, ajentów konsularnych albo miejscowych miejskich, gminnych lub policyjnych władz. *Praw. Wiestnik* spodziewa się, że to jasne polecenie usunie tem bardziej wszelki powód dalszych skarg na niedogodności istniejących przepisów, skoro wysyłającym nie są stawiane wymagania surowsze, niż to czynią państwa zagraniczne, a raczej, gdy oni pod niektóremi względami mają zapewnione znaczne ulgi. Departament cłowy uważa za potrzebne dodać, że dotychczas zaszłe nieporozumienia nie wywołały ogólnych trudności przy dowozie zagranicznych towarów, oraz że w każdym poszczególnym wypadku udzielono na czas telegraficznych wyjaśnień.

— **Studyum rolnicze w Uniwersytecie Jagiellońskim.** Studyum to, zaprowadzone przed trzema laty, zamknęło obecnie pierwszy okres swego istnienia i wydało pierwszą seryę uczniów, którzy przepisane dla rolników nauki ukończyli. Z końcem ubiegłego roku szkolnego, mianowicie dnia 18. lipca, odbył się ostatni egzamin tych uczniów przed komisyą, złożoną z profesorów: Lubomęskiego (zarząd gospodarski), Czarnomskiego (rolnictwo wraz z chemią rolniczą), Adametza (hodowla zwierząt domowych) i Kleczyńskiego (zasady austr. prawa państwowego). Przy egzaminie obecnym był rektor Uniwersytetu prof. Dr. Madeyski. Do egzaminu przystąpiło 6 kandydatów, wszyscy złożyli go pomyślnie i uzyskali prawo do absolutoryum z odbytych studyów rolniczych, mianowicie pp.: Adam Karpiński, Stefan Maleczyński, Dr. Kazimierz Miczyński (celująco), Tadeusz Rylski, Tadeusz Śmiałowski (celująco) i Stanisław Szarkowski. Ponieważ p. Jan Marszałkowicz, który przed wstąpieniem na studyum rolnicze, uczęszczał przez jeden rok na naukę rolnictwa w Halli i na mocy pozwolenia p. ministra złożył jeszcze w marcu b. r. egzamin końcowy, przeto ogólna liczba tej pierwszej seryi skończonych uczniów wynosi 7.

Przed trzema laty wstąpiło uczniów zwyczajnych na studyum rolnicze 16, a więc 44% ukończyło teraz całkowicie studya i złożyło wszystkie przepisane egzamina. Jeśli wynik ten porównamy z wynikami podobnych zakładów przy uniwersytetach niemieckich, uważać go można za bardzo pomyślny. W Halli naprzykład, gdzie zawsze około 200 słuchaczów jest zapisanych na studya rolnicze, zaledwie 2 lub 3 egzamina końcowe co rok odbywają.

Prócz egzaminu końcowego odbyły się też na studyum rolniczem egzamina promocyjne, przepisane jako warunek do przejścia na kurs wyższy. Egzamin z r. II. na III., z pięciu słuchaczy do niego uprawnionych, złożyło czterech; egzamin z r. I. na II., z jedenastu uprawnionych, złożyło sześciu. Nadmienić jednak trzeba, że egzamina promocyjne odbywają się w dwóch terminach w lipcu i październiku każdego roku, dopiero więc w październiku wiadoma będzie całkowita liczba uczniów, którzy egzamina z pomyślnym wynikiem złożyli. Również przy pierwszym egzaminie promocyjnym obecnym był rektor Uniwersytetu.

Z tego przedstawienia widzimy, że studyum rolnicze zaprowadzone przy uniwersytecie krakowskim, ma już byt utrwalony i rozwija się pięknie, tak że młodzież polska, pragnąca się na tem polu wykształcić, nie potrzebuje już szukać zagranicznych zakładów. Dowiadujemy się też, że do dyrekcyi studyum rolniczego i do senatu akademickiego coraz więcej nadchodzi zapytań o warunki przyjęcia z różnych stron Polski i to nas też powoduje, żeśmy powyższe ogłosili szczegóły. Dodajemy tylko dla wyjaśnienia, że uczniem zwyczajnym studyum rolniczego w uniwersytecie Jagiellońskim może być każdy uczeń, który złożył egzamin dojrzałości w gimnazyum (pod zaborem rosyjskim w gimnazyum t. zw. filologicznem); co się zaś tyczy maturzystów ze szkół realnych, to mogą oni wprawdzie być tylko uczniami nadzwyczajnymi (słuchaczami wolnymi), lecz za zezwoleniem p. ministra mogą być dopuszczeni do egzaminów. jeżeli uczęszczają na studya pilnie i ściśle według statutu, a egzamina ich wtedy mają to samo znaczenie, co egzamina uczniów zwyczajnych.

— **Losy wied. zakładu kred. ziemskiego.** W ciągnieniu odbytem 5. b. m. padła główna wygrana 50.000 złr. na ser. 3146 nr. 10, 2.000 złr. na s. 5130 nr. 41, po 1.000 ser. 4054 nr. 45 i ser. 6335 nr. 23, po 200 złr. ser. 742 nr. 20, ser. 969 nr. 19, ser. 997 nr. 17, s. 1246 nr. 28, ser. 3219 nr. 13, ser. 4311 nr. 6, ser. 5775 nr. 2, ser. 6992 nr. 45, ser. 7028 nr. 5. ser. 7955 nr. 23.

W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano serye 161, 304, 1911 i 2061, na wszystkie numera zawarte w trzech seryach przypada po 100 złr.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 12 września (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: kolej gal. Karola Ludwika 300 zł. m. k. 217·50 do 220·50. Kolej Lwow -Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 254 00 do 257 00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. .— do 21.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101.70, 5% z 10% prem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 100 — do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 la 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·. Towarz. kredyt. gal. ziemsk „ „ (I. emisya) 98.— do 98·70, 4% los. w 41½ lat. 98 30 do 98·90. 4% los. w 56 latach 98·30 do 98 90 4½% los. w 52 lat. 100·— do 100·70.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96 80 do 97·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II em. 102.25 do 00 00. Pożyczka krajowa 6% w. a 105 00 do —.—, 4½% 100·00 do 100 70. 4% z roku 1891 96 50 do —.—, 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 189[illegible] 96 70 do 97·40.

Losy: Losy miasta Krakowa 23·50 do 25.— Losy miasta Stanisławowa 40 00 do — —

Monety. Dukat cesarski 5.90 do 6·00. Napoleondor 9.91 do 10·01 Półimperyał 10·10 do —.— Rubel rosyjski srebrny 1.30·00 do 1.31·50. Rubel rosyjski papierowy 1 30·00 do 1 31·50. 100 marek niemieckich 61 25 do 61 85

Wiedeń d. 12. września (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 97 47, srebrna 97·00, austr. koronowa 96·80, złota 119 40. węg koron. 94 37 złota 116 00.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 2[illegible]5 00 Północnej 2870.— Państwowej 303·50, Północno-zachod. 236 50, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 105 75, arc. Albrechta (za 200) 95.00, Buszciehradzkich kolei lokalnych (za 200) 18[illegible] 00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 z 984·—, anglo-austr. 15[illegible] 50, Länderbank 245 90 Unionbanku 25[illegible] 50, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 138·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 596, galic. Banku hypot. za 200 zł. 380, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 116 50 Żiwnostensku banka 118·50. Kredyty austr. 3[illegible]7 25 Kredyty węg 414 50.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97.20 bukow. propin. 102 75. buk indemn. 000·00, gal kraj. z r. 1893 96 90

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98·50, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100 —.

Losy: austr. Czerw. krzyża 18 25, węg. Czerw krzyża 12 20, Bazylika —·—, Krakowskie 24 25 Stanisławowskie 41 00. Tureckie 49 30.

Waluty: Ruble papier. 130 25, 20-markówki 12 31, 20-frankówki 9 97, sovereings 12 56, tureckie liry złote 11 28 100 markówki 61 57 włoskie 100 lirowki 45 10.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12. września.

Hotel Europejski. J. E. A. Jaworski z Skwarzawy, J. Zgórski z Stanisławowa, B. Polański z Zimnej wody, Pr. dr. E. Korczyński z Krakowa, Hr. A. Watulewicz z Sambora, F. Pawłowski z Sambora, C. Lekczyński z Remanowa, M. Zdulski z Kolbuszowy, H. Gutowska z Borszczowa, B. Lang z Wieczorków, W. Eksinger, Z. Worliczek, J. Neumann z Wiednia, A. Grünbaum z Pesztu, J. Słonecki z Monasterzysk, A. Michałowski z Okrojnika.

Hotel Centralny. M. Hajlwanowicz z Strzelisk starych, W. Orłowski z Bołszowca, M. Zieliński z Król. polsk., K. Chudzik z Bełza, K. Clamenceau z Paryża, S. Kinzi z Neapola, W. Tapeiner z Norymbergii, K. Bielawski z Warszawy, M. Zarzycki z Wołynia, M. Goldenring z Wrocławia, S. Farago z Londynu, A. Bartha, W. Feintuch, K. Pawłowski z Wiednia.

Hotel Metropol. J. Dzikowski z Wiednia, Ksiądz Andruchowski z Ostapia, ks. Ocitkiewicz z Podwysockiej, E. Mahner z Nost Warny, K. Kędzierski z Jamnik.

Stan powietrza. Wczoraj wieczór padał deszcz nieznaczny, dziś rano wypogodziło się.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 772 mm.

Prognoza na dobę dnia 13. września br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 4 m sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do +14°C., niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza około 65%.

Opadu nie będzie, pogodnie.

Jutro, dnia 13. września. św. Aureliusza. — św. Symeona.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 czerwca 1893.
(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	11·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż do odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd do Brzuchowic o godz. 3 min. 51 popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min. 13 popołudniu; powrót o godzinie 6 min. 22 i o godz. 9 min. 27.

Cyfry [illegible] w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, mianowicie: gdy zegar średnio-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje [illegible]

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

SAMOWARY rosyjskie mosiężne, tambakowe i niklowe poleca w wielkim wyborze Piotr Chrzanowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry)

PERFUMY, mydełka, prawdziwą wodę kolońską, szczotki, grzebienie, oraz wszelkie przybory toaletowe poleca najtaniej **Jan Dzlewoński**, Magazyn drobiazgów damskich Lwów, Halicka 6. 661

KAPELUSZE I CYLINDRY Plessa i angielskie, sprzedaja najtaniej **S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK** Lwów, plac Halicki l. 3. 586

OGŁOSZENIA do ilustrowanego **Przewodnika po Lwowie** w opracowaniu Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia m Lwowa, przyjmuje biuro Towarzystwa (ul. Wałowa 14) codziennie od 6 do 7 wieczór za opłatą 20 ct. od wiersza petitem lub jego miejsce. Członkom Towarzystwa rabat. Zgłoszenia interesowanych, którym zależy na tem, aby dotyczące ich adresy i informacyjne były dokładne i odpowiadały ich życzeniu, przyjmuje się o tym samym czasie. 677

EIN DEUTSCHES FRÄULEIN mit guten Zeugnissen sucht einen Platz oder Lektionen; nähere Auskunft: Pańska Gasse Nr. 11. II. Stock, bei Frau Baczyńska. 672

WYPRAWY SZKOLNE, Torby, Teki. Rzemyki, Bloki, Notatki, Zeszyty, poleca w wielkim wyborze po nader niskich cenach F. Niżałowski, Lwów, Hotel Żorża.

KARABELE, guzy, spinki, agrafy w wielkim wyborze zawsze u J. Dabrowskiego, Lwów, Halicka 17. 653

FRANCUZKA z malarstwem, poszukuje umieszczenia przez Biuro nauczycielskie p. Morawskiej, ulica Halicka l. 10. Również poleca się Polki, Niemki, Francuzki, bony różnych narodowości, panny i zarządczynie. 644

TUTKI CYGARETOWE nieklejone z najlepszej francuskiej bibułki, 1000 sztuk 90 ct., poleca fabryka H. Piątkowskiej, Lwów, Pańska 2. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5.000 sztuk przesyłka franco. 671

BRYNDZA majowa górska, faska 5 kilo złr. 2·25, Bulion wyrobu Kazimiery Maczyńskiej po złr. 10·–, 7·50, 6·0 i 5·50 kilo. Sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 588

TUTKI CYGARETOWE nieklejone z najlepszej bibułki francuskiej, 1000 sztuk od 1 złr. poleca fabryka **F. Niżałowskiego**, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk przesyłka franco. 607

Nauczycielki

posiadającej kurs Froeblowski, **poszukuje się zaraz na wieś** do dwojga dzieci, dziewczynki z czwartej i chłopczyka z drugiej klasy, któraby mogła udzielać i robót ręcznych. Oferty z podaniem warunków i załączeniem świadectw pod **S. L. post. rest. Witkow nowy.**

Nasienie

gorczycy, kminku i kolendry, tudzież odpadki kolendry kupuje po najwyższych cenach firma **Gebrüder Janonsek** Praga, Carolinenthal. 4819

Oliwę do maszyn
i
Pasy do maszyn

poleca 4682
FIRMA HANDLOWA
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.
Rok założenia 1843.



Małpy, papugi, ptaki zagraniczne śpiewające, kanarki Harceńskie, słowiki chińskie, rybki złote, jaszczurki, żółwie itp. do sprzedania. E. KARGE, Lwów, Czarneckiego 3.

PIĘKNA CERA KOBIET
Od 1847 żaden preparat nie został jeszcze wynalezionym któryby mógł iść w porównanie z wodą wytwarzaną z KWIATÓW LILIOWYCH przez PP. PLANCHAIS RIET w PARYŻU dla utrzymania PIĘKNOŚCI cery, dla spędzenia PIEGÓW i LISZAI. Wo Paryżu ul. Caumartin 43. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i w składach perfum.

Ceraty, Obicia powozowe
Dywany i Chodniki
poleca najtaniej 4592
ST. WYSZYŃSKA
Lwów, Kopernika 16.

Dla grających na giełdzie niezbędną jest
NEUE FORTUNA
kupieckie pismo fachowe
Rok XVI.
Wiedeń, I, Adlergasse 5.
Numera okazowe gratis. 4814

Wełny
na pończochy i skarpetki
1 deka po 5, 7, 8, 10 ct., poleca w największym wyborze
HANDEL TOWARÓW DROBIAZGOWYCH
ANTONIEGO ENDERSA
Lwów, Rynek l. 26. 4708

PROSZEK KARBOLOWY
najsilniejszy. 100 kilo złr. 4·–, i inne środki desinfekcyjne.
Farby, Pokosty,
LAKIERY DO KAŻDEGO MALOWANIA
i wszystko co kto tylko zażąda, wysyła
ALBIN KRAJEWSKI 4813
Wiedeń
IV., Wiedener Hauptstrasse 51.

Przez wys. c. k. władzę koncesyon.
PRYWATNA 4785
SZKOŁA HANDLOWA
we Lwowie, rozpoczyna z 1. października
jednoroczny kurs zawodowy
z pełnym programem takiegoż kursu akademii we Wiedniu. Wykład utrakwistyczny **polsko-niemiecki**. Wpisy codziennie od 2. do 7. g dz. popołudniu. Program szkoły i plan nauk do nabycia za opłatą 25 ct. w biurze szkoły. **Krakowska 7, III. piętro.** L. E. Veltze.

Z powodu zwinięcia bydlęcego gospodarstwa
zostaną sprzedane
w drodze dobrowolnej licytacyi
w dniu 16. września 1893
30 krów i 24 cieliców
różnego wieku, półkrwi, rasy Bern-Simenthal
w Wieczorkach
ostatnia poczta Mosty Wielkie, stacya kolei Jarosławsko-Sokalskiej **Bełz**, lub też kolei Lwów-Rawa ruska Bełzec **Żółkiew**. 4748



MAGAZYN FUTER
P. CZAPCZYŃSKIEGO we Lwowie
przeniesiony został na
ulicę Jagiellońską, Nr. 12
do obszernego według dzisiejszych wymogów urządzonego lokalu. 4799

„NOWY SALON“
„Gazeta zajmująca dla kawalerów. Numer okazowy gratis i franco za nadesłaniem marki pocztowej 10 ct. w zamkniętym liście. Nakład Karola Ronde w Amsterdamie. 4738

Taryfa premiowa
na ubezpieczenie przed stratą przy losowaniu następujących losów włącznie 15. września 1893.
(W niżej podanych terminach odbywają się losowania następujących losów. W porównaniu z kursem dziennym wynika znaczna strata, skoro te losy z najmniejszą wygraną zostają wyciągnięte. Przeciwko tej stracie ubezpieczamy właścicieli losów w ten sposób, że w razie wylosowania z najmniejszą wygraną wydajemy za wylosowane losy takie same niewylosowane.)

NAZWA LOSU	na ciągnienie dnia	Premia w austr. wal. zł.	ct.		ewent. strata przy wylosowan. zł.	ct.
4% losy Banku węgierskiego hipotecznego *)	15. września	—	20	za sztukę	30	—

*) Kwit premiowy (Gewinnstschein) należy się w razie wylosowania ubezpieczającemu. — **PROMESY** na 4% losy Banku węgiersk. hipotecznego **po złr. 2·–**. Kupujemy i sprzedajemy **listy, zastawne, akcye, losy**, w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach. — Zlecenia z prowincyi uskuteczniamy bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
Schellenberg & Kreyser, we Lwowie, plac Halicki 1.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

☛ **Należy zawsze żądać wyraźnie:** ☚
Liebig'a
Company
EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. Liebig
na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.
Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:
Karol Berck, c.k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,
I., Wollzeile 9.
Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Dla mężczyzn!

Najpiękniejszym wynalazkiem obecnych czasów jest bezsprzecznie **galwaniczno-elektryczny aparat do samoistnego użycia**, który w osłabieniach siły męskiej zawsze okazywał się bardzo skutecznym. Lekarze wszystkich krajów polecają go gorąco. Bardzo łatwy i prosty sposób użycia. Nosi się niewidocznie w kieszeni kamizelki. — **Opis przyrządu** darmo. — W zamkniętych kopertach za nadesłaniem 10 ct. w markach. Do nabycia u właściciela c. k. przywileju, i wynalazcy **J. Augenfeld**, Wien, I Schulerstrasse 18.

4629

Dla 4752
posiadaczy kluczów
i pojedynczych wsi
gdziekolwiek w monarchii mam większe kapitały od 10.000 do miliona złr. i wyżej do umieszczenia jako pożyczki na pierwszą hipotekę na 4½%, na drugą hipotekę na 5%. Pożyczek udziela się na dłuższy szereg lat, szybko i bez trudności. Przeprowadza się konwersyę istniejących już długów.
Pożyczek udziela się do wysokości ⅔ wartości zastawu.
Bliższych szczegółów udziela z grzeczności starszy inspektor
J. KLEIN,
Wien IV. Mayerhofgasse 11.
codziennie od godz. 3 do 5.

Nowość!
Mąka torfowa obecnie najlepszy i najtańszy środek do desinfekcyi, do posypywania w stajniach pod bydło w miejscach zanieczyszczonych i spluwaczek, posiada tę własność z powodu swoich części gąbczastych i składników kwaśnych, że wsiąga w siebie wilgoć i neutralizuje wszelkie nieczyste szkodliwe dla organizmu człowieka odory, wobecnych czasach epidemicznych sanitarnie polecany. Cena jednego cetnara 85 ct.
Do nabycia w handlu 4749
Jana Ważnego
ulica Czarneckiego l. 2 we Lwowie.

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej
4698 **EMIL WEINER**
Wien I., Salzthorgasse 4.

SCHENKERA
„Kurjer kolejowy“
na sezon letni 1893
opuścił prasę i jest po nabycia po cenie 20 ct. w trafikach, na głównym dworcu kolei żelaznej, tudzież u wydawcy, ulica Kołłątaja l. 3. 4548

Konserwatorjum muzyczne i sztuki dramatycznej
pozostające pod protektoratem Jej Wysokości Arcyksiężnej-wdowy Stefanii.
Towarzystwo przyjaciół muzyki we Wiedniu.

Wstępne egzamina na rok szkolny 1893/4 (od 16. września do 15. lipca) odbywają się:
16. września przed południem: Egzamin wstępny z obowiązkowych przedmiotów dla starających się do szkoły śpiewu i instrumentalnej **szkoły uzupełniającej**, do nauki harmonii, jako fach główny, contrapunktu i kompozycyi;
16. września po południu, w razie zaś potrzeby także
18. września przed południem: Dla początkowych szkół na fortepian, organy, arfę, smyczkowe i dęte instrumenta, kurs przygotowawczy na fortepian i skrzypce.
18. września po południu: Dla uzupełniającej szkoły na fortepian.
19. września przed południem: Dla początkującej i uzupełniającej szkoły śpiewu.
19. września po południu: Dla uzupełniającej szkoły na fortepian, arfę, instrumenta smyczkowe i dęte, kontrapunkt, kompozycye.
20. września po południu: Dla szkoły dramatycznej.
Wpisy nowo wstępujących uczniów codziennie z wyjątkiem dni świątecznych, od godz. 9. do 12. w biurze Towarzystwa (Giselastrasse 12, parter) od 1. do 15. września. Porządek szkolny, przepisy egzaminacyjne i plan nauk, nabyć można za nadesłaniem 40 ct. franco.
Do wpisu mają kandydaci załączyć: metrykę, świadectwo lekarskie, przytem krótkie piśmienne podanie swego dotychczasowego muzykalnego wykształcenia.

4768 **Dyrekcya.**

Kantor miastowy: ul. Hetmańska 22.
FABRYKA SZTUCZNYCH
NAWOZÓW
SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ
JULIANA WANGA WE LWOWIE
poleca po ponownie zniżonych cenach, niższych aniżeli jakakolwiek inna fabryka
Roztworzoną kwasem siarkowym
Mączkę kościaną i Superfosfaty
z gwarancyą najwyższych procentów składników, i tej samej jak dotąd jakości. 4618

Galicyjski
BANK KREDYTOWY
w celu umożliwienia posiadaczom nieskonwertowanych dotychczas
4½% listów zastawnych
Towarzystwa kredytowego ziemskiego
na 4% listy z okresem 56-letnim
nabył od syndykatu pozostałe z konwersyi 4% listy zastawne w kwocie 4,018.000 i
wymieniać będzie takowe
w miarę zapasu za listy zastawne 4½% pod pierwotnemi warunkami, to jest, że **posiadacz 100 złr. w 4½% liście zastawnym wraz z kuponem płatnym 31. grudnia 1893** otrzyma
złr. 100 w 4% 56-letnim liście zastawnym
i dopłatę w gotówce złr. 1·75 w. a.

JAN IHNATOWICZ
poleca
niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
AMANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	40
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet	06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	[illegible]

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35, — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Wielki wybór
najmodniejszych kapeluszy damskich
na sezon letni 3368
utrzymujemy w naszym magazynie i polecamy po możliwie umiarkowanych cenach Szan. Paniom
I. SEIDLER i W. KARPIŃSKA
plac Kapitulny l. 8, we Lwowie.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy natychmiast.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a)